Nr. 205. Kraków, dnia 8 Września — Sroda. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, *7 września.*

Kiedy po wojnie krymskiej zawierano traktat paryski, powszechne było przekonanie, że odbierając Rosyi prawo utrzymywania wojennej floty na Czarnem morzu, usunęło się główny powód, dla którego kwestya wschodnia była dla Europy niebezpieczną, bo usunęło się niebezpieczeństwo, ażeby carat objął spadek po sułtanach. Dzisiaj flota wojenna rosyjska dumnie szybuje po czarnomorskich falach, gotowa każdej chwili drogą morską zastępy rosyjskie rzucić na południowy wschód Europy.

Kiedy w dwadzieścia przeszło lat po traktacie paryskim Rosya w ostatniej wojnie wschodniej stanęła prawie u wrót Konstantynopola, a śmiały wykonawca rosyjskiej „idei państwowej" Ignatiew, podyktował Turcyi traktat w San-Stefano, mocarstwa założyły weto — uznały że kwestya spadku po Turcyi jest nie turecko-rosyjską ale europejską kwestyą, którą przeto tylko Europa, na kongresie zebrana rozstrzygnąć może. Jakoż rozstrzygnęła ją w sposób, jasno wskazujący, iż Europa czuje, w czem dla niej niebezpieczeństwo kwestyi wschodniej. Nie mogąc bowiem już marzyć o utrzymaniu Turcyi, utworzono nowe lub rozszerzono i wzmocniono dawne państwa południowo-słowiańskie, a dla zrównoważenia wpływu rosyjskiego wpływem zachodnim, dano Austryi mandat do zajęcia Bośni i Hercegowiny. Uznano przeto, iż polityka europejska na wschodzie do tego dążyć popowinna, aby regulując tamtejsze stosunki na zasadzie narodowości, nie dopuścić do tego, by Rosya zagarnęła te kraje, i z czasem dotarła do Konstantynopola i cieśnin. Carat zżymał się — ale musiał się poddać.

Dzisiaj zdawaćby się mogło, że polityka europejska i interesa Europy uległy zmianie. Ks. Aleksandor bułgarski zamierza ustąpić ze swego księstwa, nie z powodu spraw wewnętrznych, nie dla tego, iżby niechęć narodu przeciw niemu się zwróciła — przeciwnie, naród i armia są za nim. Ustępuje dla tego, ponieważ car go sobie nie życzy — a car go sobie nie życzy, ponieważ książę bułgarski chciał być naprawdę głową konstytucyjnego państwa, a nie gubernatorem rosyjskim, któryby ślepo rozkazy petersburskie spełniając, swój, świeżo do wolności i życia politycznego powołany naród, do ślepego zmuszał posłuchu. Ustępuje ks. Aleksander, ponieważ nikogo nie ma w Europie, ktoby dziś, jak w r. 1878 Beaconsfield, powiedział caratowi: ani kroku naprzód. W polityce swojej zagarnięcia wschodu nie ma Rosya przeszkody ze strony Europy, posunie się dziś o krok, ażeby jutro uczynić tych kroków więcej a pojutrze jednym skokiem znaleźć się u pożądanego celu, tak jak niedawno jednym skokiem, bez zapytania którejkolwiek ze stron traktatowych, potargała ostatnią szmatkę z paryskiego traktatu przez stworzenie floty czarnomorskiej.

Czyż przeto zmieniły się interesa Europy? Nie — ale jak słusznie przed laty powiedziano: Europy nie ma. Jest tylko Bismark i — car. Bismark, który zostawia Rosyi wolną rękę na wschodzie, ażeby Niemiec nie trapiła obawą koalicyi francusko-rosyjskiej; i car, który zręcznie z tego korzystając, śmiać się może z naiwności Francyi, wysyłającej Derouleda na propagandę antiniemiecką do Rosyi i wierzącej w to, że wszelkie, pocichu czynione jej oświadczenia ze strony caratu, są czemkolwiek więcej, aniżeli prostą chęcią wyzyskania sytuacyi. Tak więc skutki zwycięstw niemieckich z r. 1870 oddają dziś Europę pod dyktaturę Niemiec i Rosyi, Niemcy bowiem dla uniknięcia zaatakowania z dwóch stron równocześnie, wolą zawsze z Rosyą się porozumieć, niż tak wielkie wywoływać niebezpieczeństwo.

Ten związek dwóch potęg dla wykonywania dyktatury nad całą Europą, ma jeszcze inne podstawy i motywa. Oba państwa są absolutne — Niemcy z pozorami konstytucyonalizmu, Rosya bez tych pozorów, oba mają zatem wspólny interes, eufemicznie konserwatywnym zwany, a który właśnie z konserwatyzmem w sprzeczności staje, bo koniecznie do wywrotów wiedzie. Oba mają drugi jeszcze wspólny a jawnie wyznawany interes, zniszczenie polskości. Zaciężyć żelazną dłonią absolutyzmu na wschodzie, gdzie zaczęło się dziwnie szybko rozwijać pojęcie i poczucie wolności i narodowości — zaciężyć na zachodzie, gdzie ta niegodziwa Francya od czasu do czasu rozniecała zawsze światło wolności, gdy więc po ostatnich klęskach całkowicie wypocznie i wzmocni się, gotowa znowu dawne swoje wznowić tradycye — wytępić do reszty polskość, niewygodną obu państwom nietylko z narodowych względów, ale także jako tradycyjne ognisko wolności: oto cele, które wiążą dwa państwa, wykonywujące dziś dyktaturę w Europie.

Zawiści wzajemne jednych państw a bezgraniczna naiwność polityczna innych, ułatwiają tę dyktaturę, bo stają się przeszkodą do utworzenia związku tych wszystkich, którzyby i w swoim własnym i w interesie europejskiej wolności i cywilizacyi przeciw dyktaturze tej związać się mogli i powinni. Duma Francyi, obrażonej jednostronnem postępowaniem Anglii w Egipcie i usunięciem z krainy Nilu wpływów francuskich — apetyt Włoch na małe okręgi włoskie w Austryi — bezgraniczna ufność hr. Kalnoky'ego wobec polityki rosyjskiej, która go kiedyś haniebnie oszuka — brak poczucia siły i zrozumiała zresztą lękliwość państw bałkańskich, które gdyby się zdobyły na odwagę stworzenia konfederacyi naddunajskiej, mogłyby w tem zjednoczeniu stać się prawdziwie czynnikiem politycznym, gdy dziś bywają tylko narzędziami: oto powody, dla których nie może przyjść do skutku tak naturalny związek słabszych, do obalenia owej dyktatury, prawdziwie groźnej dla wolności ludów Europy.

A najsmutniejszą w tem rolę odgrywa Austrya. Hr. Kalnoky'emu widocznie zdaje się, że chwilowemi kompromisami zdoła zażegnać dziejowe antagonizmy a drobnemi środeczkami powstrzymać konsekwentny bieg polityki takiego kolosa jak Rosya. Zaślepiony czułościami Rosyi i ufny w poparcie Niemiec, pozwala na to, że carat rozszerzy znowu i wzmocni swój wpływ na wschodzie — niepomny, iż każdy krok naprzód, jaki Rosya na Bałkanach uczyni, to jakby usypanie nowej bateryi oblężniczej przeciw Austryi, jakby nowy podkop, którym Rosya do fortecy się kiedyś wedrze. A jak dzisiaj już chyba nie ma o to sporów, iż największym błędem Kaunitza było dopuszczenie do rozbioru Polski i udział w tym rozbiorze, który wprowadził Austryę w bezpośrednie sąsiedztwo caratu — tak też kiedyś ze zdumieniem opowiadać będą, iż znalazł się w Austryi minister spraw zagranicznych, który zezwolił wydać Bułgaryę na łup Rosyi. Jeżeli zaś hr. Kalnoky nie boi się dla Austryi niczego, bo ma zapewnione przymierze pruskie, to niech pamięta, że d. 29 marka 1790 stanął alians polsko-pruski, gwarantujący całość Polski i zapewniający zbrojną pomoc Prus na wypadek zagrożenia Polski, a d. 23 stycznia 1793 stanęła konwencya prusko-rosyjska, mocą której oba te mocarstwa przystąpiły wspólnie do drugiego podziału Polski. *Discite sapientiam historia moniti.*

Dwa orzeczenia sądów naszych wymagają koniecznego omówienia. W. M., komisarz Starostwa, przesłuchując p. F. jako świadka, miał mu powiedzieć: ty nieokrzesany ośle! Pan F. zaskarżył komisarza o obrazę czci, lecz obie instancye bez przesłuchania świadków uwolniły komisarza twierdząc, że obraza strony, popełniona przez urzędnika w urzędowaniu, nie podlega postępowaniu sądowemu, lecz kwalifikuje się do postępowania dyscyplinarnego. W. K., naczelnik urzędu, miał nazwać w urzędzie postępowanie podwładnego urzędnika: *eine Gassenbuberei, ein unehrenhaftes, uncorrectes Vorgehen*, i powiedział: *sie sind ein Schuster und kein Beamte.* Oba sądy odrzuciły skargę bez przesłuchania świadków, jedynie na podstawie twierdzenia naczelnika oskarżonego, iż słowa te powiedział udzielając podwładnemu nagany na podstawie władzy dyscyplinarnej. I tu motywem odrzucenia było, iż obraza urzędnika przez przełożonego popełniona w urzędowaniu, nie może być przedmiotem dochodzenia i kary sądowej. Nie myślimy tu wcale wchodzić w ocenę, czy w 1 lub 2 wypadku zachodzą warunki przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci. Nie wchodzimy w drugim wypadku w rozpoznanie, czy przełożony miał prawo i powód do działania dyscyplinarnego. Chcemy tylko wystąpić przeciw zasadzie, jakoby urzędnik zapominający się wobec strony i obrażający ją słownie, lub przełożony ubliżający podwładnemu w toku urzędowania, nie mógł być pociąganym do odpowiedzialności sądowej. Występujemy przeciw tej zasadzie w obronie publiczności i podwładnych, przeciw naruszeniu zasady równości w oczach prawa, przeciw kastowości, jaką głosi i proteguje owa zasada przyjęta po dwakroć przez sądy dwóch instancyj.

Nie ulega wątpliwości, że urzędnik w urzędowych czynnościach nie przestaje być obywatelem państwa, przez swoje urzędowanie nie zostaje wyjętym z pod praw, obowiązujących ogół obywateli. Urzędowe jego stanowisko nie wyklucza jego odpowiedzialności wobec ustaw, przeciwnie odpowiedzialność tę powiększa. Stąd urzędnik odpowiada za urzędowe czynności swoje podwójnie, raz jako członek społeczeństwa, w którem żyje, drugi raz jako urzędnik. Gdy łamie w urzędowaniu ustawy powszechne, staje się podwójnie kary godnym, bo podwójnie błądzi, nadwerężając nietylko obowiązki obywatelskie, ale nadto przekraczając przepisy urzędowe i łamiąc obowiązki urzędnika. Obraza słowna, jakiej się dopuszcza urzędnik w swojem urzędowaniu, jest przekroczeniem przeciw obu tym obowiązkom, bo ustawa karna karci obrazę słowną, a regulaminy nakazują urzędnikowi zachowywać się przyzwoicie, z godnością. Nie sprzeciwia się to zasadzie *non bis in idem*, bo rozchodzi się o ukaranie dwóch przekroczeń — przekroczenia karnego i przekroczenia służbowego.

Zasada wypowiedziana w obu przypadkach przeprowadzona z całą konsekwencyą, doprowadziłaby do stanu wyjątkowego, uczyniłaby urzędników panami życia i śmierci publiczności i podwładnych, tak jak ich dzisiaj czyni panami cudzej czci. Pytamy bowiem, dlaczego urzędnik, który w urzędowaniu strony lub podwładnego pokaleczy, ma odpowiadać przed sądem a nie wyłącznie przed swojemi władzami dyscyplinarnemi? Wszak tu i tam jedno położenie, jeden stosunek, jedne i te same obowiązki, jednakie pogwałcenie tych samych praw. Nie masz przepisu ustawy, któryby zasadę taką wypowiadał, a kryminalista tej miary co Herbst zdanie nasze podziela.

Nie o rozprawę prawną jednak tu chodzi, ale o obronę społeczeństwa. Cóż bowiem będzie, jeżeli świat urzędniczy zsolidaryzuje się i mając zapewnioną bezkarność w sądach, w postępowaniu dyscyplinarnem sam sobie bezkarność zapewni? Publiczność cała będzie oddana na łaskę i niełaskę urzędników, a podwładni na łaskę i niełaskę przełożonych. Dziś szło o p. F., ale jutro ten sam sędzia, który sprawę rozstrzygał, uwalniając urzędnika, może być przez tego samego lub innego urzędnika w toku urzędowania zwymyślanym publicznie. Czy wystarczy wtedy p. sędziemu prywatny *Verweis*, jaki od starosty otrzyma lub nieotrzyma p. Komisarz? Nie o dwa wyroki nam zatem chodzi, ale o wypowiedzianą zasadę, o duchu, który z wyroków tych wieje. W tem bowiem leży niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, a takich wyroków możemy mieć więcej, że błędna zasada może sprowadzić przewrot niemałej doniosłości, bo obywatele szukający u władz wykonywania prawa, znaleść w nich mogą obelgi, a zapewniona bezkarność może doprowadzić do stanu niegodnego cywilizowanego państwa, stanu, jaki dziś istnieje tylko w Rosyi. Niech więc sądownictwo nasze tę wygłoszoną zasadę jeszcze raz zbada, niech oceni jej skutki i poczuje raz przecie, że jest potęgą, która wytwarza stosunki prawne, że ono stoi na straży obywatelstwa i jest jedną z najpotężniejszych instytucyj, której duch ma czuwać i patrzeć nie tylko w przeszłość, nie tylko w teraźniejszość, ale i w przyszłość.

Dopóki miłość wolności i przywiązanie do swobód obywatelskich nie ożywi sądownictwa naszego, dopóty te swobody będą złudne, dopóty wolność ducha, wolność słowa, wolność osobista, będzie igraszką, dopóty prawa konstytucyjne będą wyłączną własnością uprzywilejowanych kast. Mamy nadzieję, że owa zasada, przeciw której występujemy, nie utrzyma się, iż dwa te wyroki będą jedynemi jej wyrazami, mamy tę nadzieję, bo nie dla rekryminacyi, lecz dla zwrócenia uwagi na skutki takiego orzecznictwa wzięliśmy pióro do ręki, pewni, iż głos nasz ocenionym będzie nie jako osobista zaczepka, ale jako memoryał w dobrej napisany wierze.

Z podróży na Wschód,

przez

Józefa Rogosza.

LIST II.

W porcie odeskim na pokładzie parostatku „car"
4 września.

Korzystam z godziny, która nam zostaje do wyjazdu, i piszę drugi list, bo radbym go jeszcze odesłać do miasta.

Wczorajszy jubileusz zawiódł moje oczekiwania. Spodziewałem się czego nadzwyczajnego, tymczasem była to uroczystość czysto oficyalna, bez zapału i okazałości. Jej punktem kolumnacyjnym był obchód nad morzem, gdzie stoi spiżowy posąg księcia Richelieu, istotnego twórcy Odessy, przedstawionego w rzymskiej todze. Widziałem tam tłum księży z archirejem na czele, urzędników, wielu wojskowych, młodzież różnych zakładów naukowych, publiczność i sotnie kozaków. W cerkwiach dzwoniono, ale w porcie nawet z dział nie bito. Około 1-szej z południa wszystko się skończyło, i gdyby nie to, że tak z domów jak na placach publicznych powiewały chorągwie, niktby nie wiedział, że w tym dniu Odessa obchodziła stuletnią rocznicę swego założenia. Dopiero wieczorna iluminacya wypadła okazalej i była godną miasta, liczącego już dziś blisko 300.000 mieszkańców. Że obchód był zi-

---

Łubieńscy.

(Henryk Łubieński i jego bracia. Wspomnienia rodzinne odnoszące się do historyi Królestwa Polskiego i banku polskiego. Napisał Tomasz Wentworth Łubieński. — Kraków, 1886.)

Historyografia listopadowego powstania rozwijała się dotychczas w dwojakim kierunku. Bezpośrednio po upadku Warszawy, kiedy zastępy emigracyjne, przeszedłszy w tryumfie kraje niemieckie, na ziemi francuskiej znalazły gościnne schronienie, zawrzała w kołach tych nieszczęśliwych exulandów zawzięta walka na słowa i pióra. Wszystko, co zawiść stronnicza i niechęć osobista wynaleźć lub przypomnieć sobie mogły, wywlekano przed forum opinii publicznej, a ponieważ winnych rzeczywiście nie brakło, ponieważ pomiędzy ludźmi, którzy ster powstańczego rządu w rękach swoich dzierżyli, każdy prawie miał na sumieniu jakąś cząstkę klęski narodowej, więc wszystkie te zarzuty i rekryminacye złożyły się na chaotyczną nieco, ale olbrzymią i niezmiernie ciekawą literaturę, z której, jak z bujnej gleby wystrzeliły dwa potężne konary: Mochnackiego „Powstanie narodu polskiego" i tegoż samego tytułu dzieło Mierosławskiego, który rzecz przez Mochnackiego rozpoczętą, ukończyć zamierzał. Obie te prace, różniące się pod względem stylu i sposobu traktowania rzeczy, skupiły w sobie wszystkie podejrzenia i rekryminacye, zużyły cały materyał śledczy, który członkowie Towarzystwa patryotycznego nagromadzili i stały się przeto wielkim aktem oskarżenia przeciwko kierownikom powstania i wojny narodowej. A jakkolwiek trudno dziś jeszcze powiedzieć na pewne, o ile zarzuty, płynące z pod genialnego pióra Mochnackiego i ostre filipiki Mierosławskiego są prawdziwe i uzasadnione, to przyznać się godzi, że późniejsze publikacye oskarżeń tych ani zbić zupełnie, ani nawet zbytecznie osłabić nie zdołały. Na odpowiedź bowiem, godną dzieł tego rodzaju, nie zdobył się żaden pisarz przeciwnego obozu, zaczęły się jednak pojawiać pamiętniki i monografie, mające na celu już to wyjaśnianie nie dość znanych wypadków, już też obronę ludzi niesłusznie pod pręgierz opinii publicznej postawionych i w ten sposób historyografia powstania przybrała kierunek apologetyczny. Ale, jakkolwiek autorowie, do tego obozu należący, nie szczędzili pracy i usiłowań, jakkolwiek wielu z nich odznaczało się niepospolitemi zdolnościami i gruntowną znajomością przedmiotu, to nie wszystkie ich dzieła mogły osiągnąć cel zamierzony z tego powodu, gdyż opierały się nie tyle na dokumentach, co na relacyi świadków naocznych, którzy nie zawsze i nie we wszystkich wypadkach za źródło pierwszorzędne uchodzić mogą. Chociaż bowiem pamiętniki, przez współczesnych spisywane, są cennym materyałem historycznym, to mają one przedewszystkiem wartość obyczajową. Z pamiętników czerpiemy głównie wyobrażenia o społeczeństwie podług pamiętników kreślimy sylwetki wybitniejszych osobistości, z pamiętników poznajemy ich zwyczaje, sposób życia i nałogi, ale rzadko kiedy jesteśmy w stanie na podstawie pamiętników wydawać sąd o charakterze lub działalności osób politycznych. Ażeby bowiem odtworzyć wierny obraz człowieka i właściwe pobudki czynów jego odgadnąć, na to nie wystarcza wiedzieć, co o nim współcześni sądzili, trzeba znać własne jego myśli i zapatrywania, badać stosunek jego do ludzi i stronnictw politycznych i dopiero spostrzeżenia te porównywać z tem, co współcześni o nim mówili i sądzili. A jeżeli takiej metody mozolnej lecz jedynie pewnej i prowadzacej do celu historyk sumienny używać winien w normalnych stosunkach, to cóż powiedzieć o epoce, w której żal, rozpacz a częstokroć i zawiść osobista potężny wpływ wywierały na sądy autorów i publiczności. Jedyną przeto drogą, do wyjaśnienia wypadków z r. 1831 prowadzącą, byłoby jak najobfitsze ogłoszenie korespondencyj i dokumentów, i dla tego z pomiędzy dzieł o tej epoce traktujących najwyżej postawić musimy publikacyę ś. p. Karola Forstera [1]), który usprawiedliwiając działalność generała Krukowieckiego, poparł rozumowanie swoje całym zbiorem aktów publicznych i listów prywatnych. Dziwna też rzecz, że za przykładem Forstera nie poszli inni, chociaż na usiłowaniach rehabilitacyjnych co prawda nie brakło. X. Kalinka skreślił po mistrzowsku żywot gen. Chłapowskiego, Barzykowski w ogromnem swem dziele podniósł wysoko zasługi X. Adama Czartoryskiego, ale obie te prace, cenne bardzo i pożądane, opierają się przedewszystkiem na opowiadaniu współczesnych, których surowa krytyka historyczna za bezstronnych świadków uważać nie może. W każdym razie jednak lepsze są one o wiele i pożyteczniejsze dla zbadania prawdy historycznej, niż pozornie na źródłach poważnych osnute rozprawy, gdzie autor, apoteozując z góry swego bohatera, podaje okruchy z jego korespondencyj, które albo niczego nie dowodzą albo wszelką rehabilitacyę wręcz utrudniają [2]). Po Krukowieckim, X. Adamie Czartoryskim, Chłapowskim i Skrzyneckim przyszła nareszcie kolej na rodzinę Łubieńskich. Sprawę tej rodziny, głośną swojego czasu, poruszyły obecnie dwa artykuły w „Czasie" i w dodatku do warszawskiego „Przeglądu tygodniowego" ogłoszone, a p. Tomasz Łubieński uznał za stosowne wystąpić w obronie ojca swego i stryjów i z tego powodu wydał książkę, której tytuł na wstępie umieściliśmy. Uznając w zupełności szlachetny cel autora, podnieść musimy zarazem niezwykłą w takich wypadkach u nas szczerość i odwagę cywilną p. Ł. Znając trudność położenia swego, gdy mu o ojcu i stryjach pisać przyszło, nie zawahał się autor mimo to ani na chwilę i z otwartą przyłbicą wystąpił do walki o honor tych, których od najpierwszej młodości kochać i cenić się nauczył. Nieszczęściem z tą rycerskością, znamionującą wystąpienie p. Ł., nie idzie w parze siła argumentów, użytych na obronę Henryka Łubieńskiego i jego braci. Autor podzielił właściwie pracę swoją na dwie części: w jednej traktuje o politycznej działalności Łubieńskich w r. 1831, w drugiej stara się dowieść, że Henryk Łubieński położył wielkie zasługi około rozwoju przemysłu krajowego po rewolucyi listopadowej, że postępował w tej epoce jako dobry obywatel i prawy Polak i że wreszcie padł ofiarą intryg, które go pozbawiły i majątku i stanowiska i wolności osobistej na czas pewien. Podzieliwszy sobie w ten sposób materyę, wytężył autor wszystkie siły swoje w jednym kierunku: dotknął mianowicie zlekka tylko politycznej działalności Łubieńskich (od str. 93—124) resztę zaś książki (od str. 124—278) poświęcił sprawom brukowym i przemysłowym, w których ojciec jego żywy brał udział.

Część ta jest rzeczywiście bardzo zajmująca, odkrywa przed oczyma czytelnika nowe, nieznane szczegóły z historyi ekonomicznej kraju, rzuca światło ciekawe na rozwój potężnego dziś przemysłu w Królestwie i może posłużyć za materyał do dziejów wewnętrznych kraju po upadku rewolucyi. Pomimo tych cennych wiadomości jednak nie odpowiada wrażenie, jakie czytelnik odnosi, zamierzonemu przez autora celowi. Ten Henryk Łubieński, fatalizmem jakimś popychany z jednego przedsiębiorstwa w drugie, hazardujący siebie i cały swój majątek w rozlicznych interesach bez planu i ładu, wygląda raczej na błędnego rycerza, niż na doświadczonego ekonomistę, działającego z świadomością celów i środków. Jest w nim rzeczywiście jakaś „namiętność czynu", której pobudek wyszukać trudno. Majątku nie zrobił, owszem stracił go prawie zupełnie, zaszczytów wielkich nie dostąpił, a jednak był wszędzie, mięszał się do wszystkiego, narażał się potrzebnie i niepotrzebnie, chyba po to, aby ambicyę swoją zadowolnić i wpływ na społeczeństwo zachować. Są ludzie, którzy zysków nie pragną, na urzędy się nie pną a znaczenie swoje zasadzają na pewnej popularności, która nadaje rozgłos ich imieniowi i sprawia, że bez nich nic ważniejszego się nie dzieje. W okresie porewolucyjnym popularność taka była drogą najodpowiedniejszą do pozyskania sobie umysłów w kraju i do zrehabilitowania całej rodziny Łubieńskich i tę drogę obrał sobie p. Henryk. Wybór był, trzeba przyznać, szczęśliwy, bo ani charakterowi Łubieńskiego ujmy nie czynił, ani też patryotyzmu jego w wątpliwość nie podawał, ale też utrzymywać nie można, że działając w ten a nie w inny sposób, Łubieński poświęcał się dla kraju i społeczeństwa. On po prostu starał się tą gorączką czynu, rozbrzmiewającą szeroko po kraju a nawet i po za granicami jego znaną, przytłumić echa rewolucyjnych czasów, które odzywały się jeszcze w kółkach emigracyjnych i psuły kredyt rodzinie Łubieńskich. Były to zaś rzeczywiście zarzuty drażliwej natury i nie łatwo odeprzeć się dające. Wiedział o tem zapewne i autor, kiedy z uderzającym pospiechem nad niemi do porządku dziennego przechodzi, a główny nacisk kładzie na to, że Łubieńscy dobrymi byli Pola-

---

[1]) Teka Narodowa. Powołanie narodu polskiego w roku 1830 — 1831. Rys historyczny, poparty papierami generała hr. Krukowieckiego, przedostatniego prezesa Rządu Narod. skreślił i t. d. — Berlin, 1873.

[2]) Porównaj artykuł p. F. w *Przegl. Pol.* (kwiecień r. b. i nast.): „Z teki gen. Skrzyneckiego."

mny, nie można się temu dziwić. Miasto jak Odessa, a jest ono w starym świecie najmłodsze nie ma się na czem unosić, gdyż niema jeszcze tradycyi. Prócz tego na wszystkiem cięży tu dłoń państwowej administracyi, która woli porządek niż entuzyazm. Skarżyć się nie wolno, a gdy się cieszysz, to rób to spokojnie i po formie.

Depesza cara, o której w poprzednim liście wspominałem, sprawdziła się, choć nie w tej osnowie, w jakiej mi ją podawano. Rosyanie są zdania, że ks. Aleksander musi abdykować. Przedstawiciele innych narodowości mówią zaś tak: „Książę powinien odwołać się teraz do narodu bułgarskiego i zarządzić plebiscyt. Jeżeli naród, jak tego zresztą można się słusznie spodziewać, wybierze go znamienitą większością swoim panem, w takim razie powinien energicznie ująć władzę w swoje ręce i czekać, co mu wypadki przyniosą". — O ile się zdaje, depesza cara zrobi w Bułgaryi jak najgorsze wrażenie, gdyż w niej jest wszystko, tylko nie ma nic ani o Bułgarach ani o Słowianach. Car mówi o pamięci swego ojca, o interesach rosyjskich i o pokoju na Wschodzie. Zaiste! Bułgarzy musieliby być chyba czystymi Rosyanami, jeśliby się mieli entuzyazmować dla tych trzech rzeczy!

O ile z wszystkiego można wnosić, Rosya nie myśli teraz o okupacyi Bułgaryi, lecz że o niej przed tygodniem mówiła jako o rzeczy nieuniknionej to wątpliwości nie ulega. Pięć dni temu, reprezentant austryackiego Lloyda otrzymał tu zapytanie, czy jego towarzystwo podjęłoby się przewiezć z Rostowa nad Donem do Galacu 5 do 6000 samej kawaleryi. Agent odpowiedział, że za kilka dni da odpowiedź. Nazajutrz powiedziano mu, że sprawa pozostanie jeszcze na jakiś czas w zawieszeniu.

Sama Odessa zrobiła na mnie dodatnie wrażenie. Z miast portowych jakie widziałem, to bezprzeczenie jest najbardziej czyste i zdrowe. Położona na znacznej wyżynie, panuje nad morzem, do którego schodzi się po 200 stopniach kamiennych. Ulice są równe, gdzieniegdzie lekko faliste, i po obu bokach mają aleje akacyowe. Dzięki temu całe miasto wygląda jakby jeden wielki ogród. Gmachów publicznych, jest tu dosyć, między niemi nowy teatr będzie się wyróżniał rozmiarami i konstrukcyą, biblioteka miejska należy do bardzo udatnych dzieł architektonicznych, domów prywatnych, krojem pałacowym stawianych znajdziesz tu bez liku, droga zaś prowadząca ze miasta, do tak zwanej Fontanki, gdzie nad morzem jest ogród i restauracya, należy do najpiękniejszych w Europie. Ciągnie się ona prawie milę, a po obu jej bokach stoją wille bogatych mieszkańców Odessy ze ślicznemi ogrodami. Szkoda tylko, że jednem drzewem, które tu rośnie, i jako tako prosperuje, jest akacya. Wszystkie inne usychają. Zdaje się, że winna temu ziemia, która acz urodzajna, nie ma tu tych części składowych, których drzewa potrzebują. Brak drzew daje się czuć dotkliwie w gubernii chersońskiej i w całej Besarabii, a kraj tu skutkiem tego taki monotonny, że gdy nim jedziesz, zdaje ci się, żeś się znalazł na pustyni.

Polaków w Odessie mieszka do 10.000. Znajdziesz ich wszędzie, w urzędach, bankach; wielu oddaje się przemysłowi, handel ma także między nimi licznych przedstawicieli, a palestra liczy wybitnych obrońców. Sług polskich jest tu także bardzo wiele, skutkiem czego we wszystkich hotelach i lokalach publicznych można rozmówić się po polsku. Polacy mają się przeważnie dobrze, a o nędzy między nimi nie słychać. W okolicy Odessy niektórzy z nich posiadają także znaczne dobra. Odkąd rząd rosyjski zaczął nas wypierać z ziem zabranych, konieczność zmusza Polaków do osiedlania się w tych guberniach, w których wolno im dobra kupować, mianowicie w Chersońskiej, Połtawskiej i Smoleńskiej — to też co chwila nabywają oni tam nowe majątki. Myśl, aby emigracyę odwrócić od Wschodu, a skierować ją ku zachodowi, nie jest możliwą do urzeczywistnienia. Piękniejby to było, gdyby obywatele podolscy i ukraińscy nabywali wsie w Poznańskiem i w Galicyi, lecz, że sami wyszliby na tem jak najgorzej, to żadnej nie ulega wątpliwości. Z dobrej ziemi nie można iść na gorszą, ani też lichy gospodarz, a tych jest tu więcej niż dobrych, nie może się podjąć gospodarstwa intenzywnego, gdyż mu nie podoła. Tu rola daje dochód bez pracy, gdy przeciwnie tak w Księstwie. jak w Galicyi, kto chce żyć, musi dobrze rękawy zakasać. Niech więc prasa przestanie nawoływać, aby szlachta siedząca na tłustych ziemiach wołyńsko-podolsko-ukraińskich, spieszyła rugować żydów z Galicyi, a Niemców z Wielkopolski, gdyż takie głosy, jako przeciwne logice dziejowej, nie mogą przynieść owoców. Zdobywajmy raczej nowe terytorya dalej na Wschodzie, aby choć w ten sposób zrównoważyć ubytek na Zachodzie. Faktem jest, że gdy jakiego narodu rzeki płyną, tam płynie także jego interesa, a nasze rzeki płyną prawie wszystkie bądź ku północnemu, bądź ku południowemu Wschodowi.

Przyjemną wiadomością muszę się z wami podzielić. Wczoraj byłem w Odessie na przedstawieniu trupy małoruskiej, która tu w letnim teatrze z wielkiem powodzeniem grywa. Językiem trupy, jest czysty język ukraiński, a nasze ruskie dumki, na każdem przedstawieniu wielką rolę odgrywają. Teatr jest zawsze pełny. Chodzą najwięcej Polacy, żydzi, mający z Małorusinami do czynienia i miejscowa klasa robocza. Zapał jest zawsze wielki. Władza, widząc, że teatr małoruski jest zawsze pełny, a rosyjski pusty, radziła, by każdego wieczora trupa małoruska grała choć jedną sztukę rosyjską. Zastosowano się do tego żądania i po utworze ruskim, następował zawsze rosyjski. Co się jednak stało? Oto publiczność po odegraniu sztuki małoruskiej, zawsze ostentacyjnie z teatru wychodziła. Aby na przyszłość temu zapobiedz, pan policmajster kazał rozpoczynać każde przedstawienie utworem rosyjskim. — Trupie małoruskiej wolno grać wszędzie, z wyjątkiem jednego Kijowa, gdyż tam, jak wiadomo, jest siedlisko Ukraińców. Książki małoruskie wolno także drukować, lecz rzecz prosta, że ulegają one surowszej cenzurze niż inne.

Okręt „Car", na którym odpływamy do Stambułu, należy do największych i najokazalszych na Czarnem morzu. Wraz z drugim „Caryca" nabył go rząd przed dwoma laty. Właściwie są to wojenne krzyżowniki, które jednak teraz, w czasie pokoju, krążą jako statki transportowe między Stambułem a Odessą i prócz tego przywożą z Chin herbatę. Transport tegoroczny herbaty został już do Odessy przywieziony, zkąd osobnemi pociągami odszedł zaraz do Moskwy. Wynosił on tym razem nie mniej i nie więcej, tylko 14,000 ton. Do widzenia w Carogrodzie.

Polityka odwetu.

Dowód przyjaźni, jaki ks. Bismark dał Rosyi, zachowując się neutralnie wobec wypadków bułgarskich, wydał się w pierwszej chwili czemś tak sprzecznem z interesami Niemiec, że można było niemal posądzać kanclerza, iż tym razem opuściła go zwykła przenikliwość. Ostatnie artykuły *Nordd. Allg. Ztg.*, w których dziennik ten zastanawia się nad politycznem położeniem Niemiec w stosunku do sąsiednich państw, rzuciły nareszcie światło na sytuacyę i odkryły w znacznej części pobudki, które kierowały krokami kanclerza. Oburzając się na dzienniki niemieckie, wyrażające sympatyę dla ks. Aleksandra i występujące ostro przeciw Rosyi, dowodzi organ rządu, że polityka taka zagroziłaby upadkiem państwowej potędze Niemiec i mogłaby doprowadzić do odbudowania Polski i Hanoweru na gruzach dzisiejszych Prus. Szorstki ton, jakim ten sam dziennik wyraża się równocześnie o przygotowaniach wojennych we Francyi, nadaje tym artykułom właściwe znaczenie i nie dozwala już wątpić, że ks. Bismarkowi zależało przedewszystkiem na tem, ażeby przekonać patryotów francuskich, że ile razy Niemcy i Francya poszukiwać będą w Europie sprzymierzeńców, tyle razy państwo, którego interesów on strzeże, będzie miało pierwszeństwo.

Pomimo, iż od ostatniej wojny upłynęło już lat piętnaście, stosunki między Francyą i Niemcami nie odznaczały się w tym roku serdecznością. Nie ulega nawet wątpliwości, że chwilowe zbliżenie się tych państw, za gabinetu Ferrego, ustąpiło teraz miejsca dawnej niechęci. Jak długo Ferry stał na czele rządu, oddawano się w Berlinie nadziei, że Francya przeboleje kiedyś utratę Alzacyi i Lotaryngii, że dla odzyskania utraconej chwały wojennej zwróci się w inną stronę i będzie szukać wawrzynów w dalekich zamorskich wyprawach. Wyrażenie generała Levala, że wzrok armii francuskiej utkwiony nieruchomie w Wogezy, powinien zwrócić się gdzieindziej, zyskało mu szczere i gorące pochwały w Niemczech. Naród francuski nie chciał jednak wejść na drogę, którą mu wskazywano. Gabinet Ferry'ego upadł właśnie z powodu polityki kolonialnej, a następcy jego, Brisson i Freycinet nie ponowili już nieudanej próby.

Z upadkiem Ferry'ego zaczęto w Berlinie innem okiem spoglądać na Rzeczpospolitą. Dawniej widziano w republikańskiej formie rządu największą gwarancyę pokoju, a nową wojnę przewidywano tylko na wypadek zamachu stanu i objęcia rządów przez jednego z pretendentów. Jeszcze przed dwoma laty okazywał ks. Bismark pewną sympatyę dla republikańskich rządów we Francyi, a objawem tych przyjaznych uczuć było poparcie, jakiego udzielał rządowi francuskiemu na konferencyi w sprawie Kongo, obradującej podówczas w Berlinie. Gdy się jednak przekonano, że te drobne ustępstwa nie przejednały Francuzów, gdy zgromadzenie narodowe oświadczyło się za zatrzymaniem w Europie całej siły zbrojnej, wówczas zmieniono w Berlinie ton. — Prasa półurzędowa, która omawiając wewnętrzne stosunki we Francyi, stawała dawniej po stronie republikanów, zaczęła się teraz odzywać o rządzie francuskim w zupełnie inny sposób, a niechęć ta zamieniła się w niczem niepohamowaną zjadliwość, gdy tekę wojny objął generał Boulanger. Reformy, zaprowadzone przez tego generała, nie podobały się księciu Bismarkowi, a zebrawszy wszystko. co o francuskiem ministerstwie wojny pisały w tym roku dzienniki pruskie, możnaby ułożyć wspaniałą kollekcyę politycznych paszkwilów.

W Paryżu nie pozostawiono tych zaczepek bez odpowiedzi. Antiniemieckie manifestacye zaczęły się powtarzać coraz częściej, a równocześnie coraz wyraźniej starano się o pozyskanie sympatyi Rosyi. Podróż Pawła Doroulede wydawała się Francuzom doniosłym aktem politycznym, który tem większego nabierał znaczenia, im więcej draźnił i oburzał Niemców. Sojusz francusko-rosyjski uważano już za rzecz pewną i tak dla obu stron korzystną, iż nie wątpiono, że nic go nie rozerwie, aż do chwili, w której Francya doczeka się odwetu za Sedan.

Nic więc dziwnego, że pierwsza wiadomość o nowej przyjaźni między Niemcami i Rosya, sprawiła we Francyi smutne rozczarowanie. Chęć zemsty jest tam jednak zbyt silnie zakorzenioną, by zwątpienie mogło opanować naród. Już znowu zaczynają się odzywać głosy, że Rosya przecież kiedyś się przekona, kto jest jej prawdziwym sprzymierzeńcem. A jakkolwiek głosy te wyrażają życzenie, które dziś urzeczywistnić się nie da, powinny one przekonać ks. Bismarka, że łatwiej mu pokonać Francyę w dyplomatycznych układach, niż zagłuszyć w społeczeństwie francuskiem chęć powetowania klęsk poniesionych w ostatniej wojnie.

Od lat piętnastu lubi książę Bismark występować w roli stróża europejskiego pokoju. Nie podobna zaprzeczyć, że i ostatni jego krok da się także w ten sposób tłumaczyć. Rosya może dziś urządzić po swojemu Bułgaryę, nie narażając się na rozlew krwi, a Francya nie widząc nigdzie sprzymierzeńców, musi poprzestać na nieszkodliwem brzękaniu orężem. Europa może oddychać spokojnie. Zniszczenie i pożoga nie dotkną jej w tym roku, a los Bułgarów, których tym razem rzucono na pastwę Rosyi, nie będzie niepokoić sumienia dyplomatów. Przyjaciele prawdziwej wolności muszą dziś boleć nad przyszłością młodego słowiańskiego ludu, ale mogą oni spokojnie patrzeć na rozerwanie węzłów między Rosyą i Francyą. Wielka wojna europejska, którą książę Bismark usunął w daleką przyszłość, przedstawiłaby się wschodniej Europie, jako starcie despotyzmu rosyjskiego z despotyzmem niemieckim; którakolwiek strona odniosłaby zwycięstwo, zwycięzcami byliby w każdym razie ciemięzcy i gwałciciele praw.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 września

W sprawach wewnętrznych austryacko-węgierskich, panuje najzupełniejsza cisza. Dzienniki zapisują tylko szczegóły o manewrach galicyjskich i o wycieczce cesarza na manewrach, tudzież doniesienia o podróżach ministrów. P. Tisza wczoraj przybył z Ostendy do Wiednia, zkąd po kilkugodzinnym pobycie wyjechał do Pesztu. „Jeżeli — pisze *Fremdenblatt* — z kilku stron donoszono, że p. Tisza pobytu swego w Wiedniu użyje na konferencye ugodowe, to zapomniano, że obecnie ani prezydent ministrów hr. Taaffe ani minister skarbu Dunajewski nie są w Wiedniu obecni". Wspólny minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, który bezpośrednio przed wyjazdem cesarza do Galicyi miał w Peszcie dwie dłuższe audyencye u cesarza, powrócił do Wiednia, ale wybiera się na dwór cesarski w Lubieniu na dni kilka.

Kuryer Poznański występuje z ostrą filipiką przeciwko dziennikom galicyjskim, z powodu tego, co się pisało o dobrowolnej sprzedaży ziemi na cele kolonizacyjne przez niektórych polskich właścicieli dóbr w Wielkopolsce. *Kuryer* powiada, że dla paru indywiduów rzucać piętno hańby na całą Wielkopolskę, to niegodziwie! Zapewne, że byłoby niegodziwie, gdyby ktokolwiek był to chciał zrobić. Myśmy rzucili piętno hańby na owe indywidua — a one przecież nie są „całą Wielkopolską". *Kuryer* więc niepotrzebnie zaprzecza „Galicyi prawa ogólnego zniesławiania Wielkopolski", bo tego nikt nie zamierzał. Kiedy dzienniki pruskie napisały, że licznie zgłaszają się „dobrowolni", a dzienniki polskie w Wielkopolsce wychodzące temu nie zaprzeczyły, powstał krzyk oburzenia nie na Wielkopolskę, ale na „dobrowolnych". Zażądano nazwisk, ażeby właśnie nie ogół lecz jednostki poniosły hańbę. I wymieniono nazwisko niejakiej pani Gutowskiej obecnie *Kuryer* sam zapisuje nazwisko jakiegoś pana Miączyńskiego, który 8000 morgów ziemi na sprzedaż zaofiarował. Pisano jeszcze o dwóch panach, których nazwiska jeszcze nie wyszły na jaw. Jeżeli zresztą *Kuryer* dodaje, że nie wahałby się wymienić tych nazwisk — toż oczywiście zgadza się z tem, cośmy pisali, iż trzeba indywidua te piętnować. Im mniej tych nazwisk, tem lepiej.

Przez Bydgoszcz przejeżdżało w tych dniach przeszło dwustu żydów z okolic Kowna, *Dziennik Poznański* pisze, iż powodem ich emigracyi do Ameryki jest ucisk doznawany od władz rosyjskich.

Najwymowniejszym dowodem opłakanego stanu ekonomicznego w Królestwie Polskiem jest okoliczność, iż w jednej tylko gubernii Piotrkowskiej wystawionych jest na sprzedaż 95 majątków ziemskich. na których ciążą długi zaciągnięte w Towarzystwie kredytowem Ziemskiem.

W *Pester Lloydzie* znajdujemy następujące uwagi o stanowisku Austryi wobec wypadków w Bułgaryi:

„Czy Niemcy i Austrya miały wypowiedzieć Rosyi wojnę jedynie dla utrzymania Battenberga na tronie? Nie naszą rzeczą jest odpowiadać mieniem Niemiec; Niemcy będą dbać same o swoje interesa, a dotychczas potrafiły one bronić swych interesów bez względu na obce państwo, jakkolwiekby się ono nazywało. Co się zaś tyczy Austro-Węgier, musimy dać na to pytanie przeczącą odpowiedź. Gdyby się zapytano parlamentów lub delegacyj w Austro-Węgrzech, czy chcą ponieść jakieś ofiary w celu utrzymania księcia Aleksandra i nadal na tronie bułgarskim, odepchnęłyby one wszelką taką insynuacyę tem bardziej, że nie ulega wątpliwości, iż w takim razie musielibyśmy prowadzić wojnę z Rosyą wyłącznie o własnej sile, gdyż Niemcy — jak się to z całą pewnością okazuje — wolałyby dziś raczej zrzec się przymierza z Austro-Węgrami, niż z powodu osobistych spraw bułgarskich walczyć razem z nami przeciw Rosyi." Po tych uwagach stara się *Pester Lloyd* wytknąć polityce austryackiej pewien kierunek na przyszłość. Ustęp ten opiewa jak następuje: „Rozstrzygającem jest tu pytanie, co się stanie w Bułgaryi po detronizacyi ks. Aleksandra? W ostatnich czasach działy się tam tak nadzwyczajne rzeczy, iż dzisiaj nikt nie może na to pytanie nawet ogólnikowo odpowiedzieć. Ale spodziewamy się, że nasz minister spraw zagranicznych, o ile w w sprawie osób zachowuje się on zgodnie, o tyle nie spuści nigdy z oka sprawy zasadniczej, i że bez względu na to, kto zasiędzie na tronie bułgarskim, nie pozwoli nigdy na takie ukształtowanie się stosunków, któreby zaszkodziło interesom naszej monarchii, któreby unicestwiło z takim trudem osiągnięte rezultaty kongresu berlińskiego albo też uczyniło je przedmiotem nowych transakcyj i kompensat. Życzymy sobie, ażeby przyjazne stosunki z Rosyą utrzymały się jak najdłużej, ale obawa starcia z Rosyą nie może być przez całą wieczność jedyną kierującą zasadą dla zagranicznej polityki Austro-Węgier."

Po wymianie depesz pomiędzy ks. Aleksandrem a carem, wszystkie bez wyjątku dzienniki rosyjskie nawołują w rozmaity naturalnie sposób księcia do najszybszego opuszczenia Bułgaryi. — Z szeregu tych głosów zaznaczenia się znów dopomina artykuł redaktora *Kijewlanina* głośnego pana Pichno, który z patosem woła, iż książę Aleksander powinien był stanąć przed carem dawniej, jako pokutujący grzesznik a „nie z głową uwieńczoną laurami, które polska intryga uwiła." Maluczko a dowiemy się może z półurzędowych organów, iż tylko pomoc przez Palaków przyobiecana księciu, skłoniła go do powrotu. Kiedy jest ochota, czemu nie pożartować.

Charakterystyczną ze względu na bliską przyszłość puścił pogłoskę w obieg paryski *Temps*, twierdząc, jakoby pomiędzy trzema mocarstwami istniał układ co do ewentualnego podziału Turcyi; Rosyi przypadłby w takim razie Konstantynopol, a Austryi pewien ekwiwalent państwa Otomańskiego. *N. W. Abendblatt* przypomina, że ta wiadomość jest conajmniej przedwczesną, ale w dalszym rozwoju wypadków może się zdarzyć, iż ks. Bismark ku takiemu rozwiązaniu sytuacyi doprowadzi, byle tylko temi ustępstwami dla Rosyi odgrodzić ją zupełnie od Francyi.

Co do Anglii *Polit. Corres.* utrzymuje, iż gabinet angielski stara się wszelkiemi siłami zachować dobre stosunki z trzema mocarstwami europejskiemi i jakkolwiek niechętnie widziałby posuwanie się Rosyi ku Stambułowi, to jednak nie przecenia tak bardzo teraz wartości Konstantynopola jak dawniej, odkąd Anglia znalazła sobie nową i znacznie krótszą drogę przez Kanadę do Indyj. Wątpliwą się przeto staje ewentualność wojny angielsko-rosyjskiej na wypadek zajęcia Konstantynopola przez Rosyę. Anglia poszukałaby dla siebie rekompensaty w Egipcie, gdyby miała tę pewność, że zabytek ten nie będzie ją drożej kosztował, aniżeli wart być może.

Parlament niemiecki ma się zebrać 21 września na krótką sesyę. — *Frankfurter Ztg.* donosi, że obrady trwać będą zaledwie ośm dni. Rada związkowa zażąda jedynie zatwierdzenia traktatu handlowego z Hiszpanią, być jednak może, iż niektórzy posłowie będą interpelować kanclerza w sprawie wschodniej, a w Berlinie spodziewają się, że ks. Bismark skorzysta z tej sposobności i wystąpi publicznie z obroną polityki zagranicznej Niemiec, która była w ostatnich czasach przedmiotem surowej krytyki ze strony prasy opozycyjnej.

Gabinet belgijski postanowił na ostatniem posiedzeniu otworzyć nową sesyę gabinetu mową tronowa. Zarazem uchwalono treść tej mowy; król zapowie w niej projekta do ustaw ekonomicznych i przytoczy motywa, które go skłaniają do ułaskawienia osób oskarżonych o udział w ostatnich rozruchach. Równocześnie oznajmi król uroczyście ze względu na agitacyę za powszechnem głosowaniem, że rząd nigdy nie uczyni zadość republikańskim i radykalnym żądaniom, lecz przeciwnie utrzyma dzisiejsze prawo publiczne w całości. Natomiast postanowiło ministeryum poddać istniejącą ustawę wyborczą ścisłej rewizyi.

Cesarz w Galicyi.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o przyjeździe cesarza, dodajemy przemówienia przy przyjęciu monarchy w Gródku i Lubieniu. — W Gródku na dworcu po powitaniu ks. Würtemberskiego i namiestnika Zaleskiego, przedstawiono cesarzowi wiceprezesa Rady powiatowej ks. Kulmatyckiego, który przemówił w następujące słowa:

Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy Cesarzu nasz i Królu! Racz Najjaśniejszy Panie, w najwyższej Swej Łasce miłościwie zezwolić, abym jako zastępca prezesa Rady powiatowej gródeckiej, w imieniu tego ciała, jakoteż całej ludności tego powiatu w najgłębszej pokorze wyraził uczucia niezachwianej wierności, miłości i przywiązania, i abym złożył na powitanie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości z głębi serca pochodzące hołdy, dając wyraz głęboko odczutemu życzeniu: Oby Bóg błogosławił, chronił, utrzymywał Waszą Cesarską i Królewską Mość, oraz cały Najjaśniejszy Dom Cesarski!

Monarcha odpowiedział, iż przekonany jest o lojalnych uczuciach mieszkańców i zapewnił o niezmiennej swej życzliwości.

Przy wjeździe do miasta Gródka przyjmował cesarza burmistrz Dmuchowski na czele reprezentacyi miejskiej, i przemówił jak następuje:

Najjaśniejszy Panie! Reprezentacya król. miasta Gródka wita Wasz Majestat Najjaśniejszy Panie i Najłaskawszy Monarcho w obrębie starodawnego grodu, imieniem tegoż wiernych mieszkańców, składając klucze tego miasta do stóp Twoich Najjaśniejszy Panie, wraz z zapewnieniem najszczerszej wierności, lojalności i poddańczego posłuszeństwa, a oraz dzięki za liczne dobrodziejstwa, które z Twojej Łaski Monarszej na kraj nasz spłynęły. Temi uczuciami przepełnieni, wznosimy okrzyk: Niech żyje Cesarz i Król nasz! Niech żyje! Niech żyje!

W Lubieniu oczekiwało cesarza bardzo liczne grono dygnitarzy krajowych duchownych i świeckich i zebranej z odległych nawet okolic szlachty. U wejścia do pałacu przemówił do cesarza Konstanty br. Brunicki jak następuje:

Niewymownie uszczęśliwiony, iż mogę powitać Waszą Cesarską i Królewską Mość w mieszkaniu mojem, pozwalam sobie złożyć je u stóp Twoich Najjaśniejszy Panie, z najgłębszem życzeniem, aby Wszechmocny zachował Najmiłościwszego Monarchę naszego, tak tu, jak wszędzie w trwałem zdrowiu, dla dobra naszego kraju. Niech żyje Najjaśniejszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef!

W apartamentach przedstawił namiestnik zgromadzoną szlachtę cesarzowi, którego odpowiedź i dalszy przebieg przyjęcia podał całkowicie wczorajszy nasz telegram.

Kronika.

Kraków, 7 września

W parku krakowskim jutro we środę odbędzie się koncert orkiestry salinarnej z Bochni, — oraz przedstawienie z dziedziny magii, które wykona p. Franciszka Ungar, Węgierka. — Początek koncertu o godzinie 4.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem jest otwartą już od kilku dni wystawa, którą można nazwać śmiało etnograficzno-kamczacką, gdyż obejmuje ona wszystko, co tylko o zewnętrznem i wewnętrznem życiu mieszkańców kamczackiego półwyspu i przyległych mu wysp Komandorskich i Aleuckich może dać naoczne wyobrażenie. Niemniej daje ta wystawa pojęcie o handlowem i kulturnem stanowisku tego polarnego kraju względnie do państwowych społeczeństw azyatyckich, a w części europejskich przez pośrednictwo Rosyi. Bezpośrednie sąsiedztwo tak smutnie dla nas ważnej Syberyi czyni dla nas te ziemie szczególnie ciekawemi i interesującemi. Nic też dziwnego, że gdy ze zbiorów, które dziś muzeum techniczno-przemysłowe publicznie przedstawia, twórca ich, znany podróżnik i znawca owych ziem, dr. Benedykt Dybowski, urządził w Warszawie wystawę, publiczność tamtejsza garnęła się z całą ciekawością, aby poznać charakter ludów i fizyologię ziem, z któremi wygnańcy nasi na Syberyi bezpośrednio się stykają. O tym żywym udziale warszawskiej publiczności świadczyły wyczerpujące sprawozdania w tamtejszych czasopismach, które i zasługę twórcy zbiorów należycie uczciły i znaczenie wystawy w prawdziwem przedstawiły świetle.

Dlaczego te same zbiory nie budzą podobnie żywego interesu w tutejszem społeczeństwie — na to trudno znaleść racyonalną odpowiedź. — Ubolewać przychodzi zwłaszcza nad tem, że i młodzież szkolna tchnie równą obojętnością, chociaż poznanie obecnej wystawy może być dla niej źródłem pouczania się o etnograficznym, faunicznym, botanicznym i przemysłowym stanie ziem, o których szkolna geografia zwykle mało i pobieżnie traktuje. — Jest to tem donioślejsza okoliczność, że wystawa obfituje szczególnie w zdjęcia fotograficzne, objaśniające przynajmniej obrazowo o wielu przedmiotach, miestach, okolicach, typach i t. d., których okazami lub modelami przedstawić niepodobna. Nie chcemy się atoli uprzedzać, że dotychczasowa nader skromna frekwencya wystawy pozostanie nadal w tym samym stanie, pamiętamy bowiem, że niedawną wystawę kameruńską w muzeum techniczno-przemysłowem zwiedzały gremialnie — zwłaszcza szkoły żeńskie i prywatne pensyonaty, które gruntowne kształcenie młodzieży za główne sobie wzięły zadanie. Dodać tylko musimy, że jak przedmioty na ostatniej wystawie kameruńskiej przedstawione, obecnie z powodu licznych wypraw niemieckich do Afryki w wielu zagranicznych muzeach oglądać można, tak zbiory kamczackie tych rozmiarów co obecne, dzięki pięcioletniemu pobytowi dra B. Dybowskiego na Kamczatce w charakterze lekarza, któremu zawodowe zaufanie pozwoliło dotrzeć do najodleglejszego zakątka tego półwyspu, aby go w myśl polecenia Towarzystwa geograficznego i Akademii nauk w Petersburgu poznać drogą umiejętnych badań. — Zbiory kamczackie można widzieć jedynie w Krakowie, bo ani zabiegom miasta Moskwy ani Wiednia, aby je ściągnąć do siebie dla samego wystawienia na widok publiczny nie udało się osiągnąć u właściciela zbiorów dra Dybowskiego pozytywnych rezultatów.

Wydział powiatowy krak. wydelegowanym został przez Wydział krajowy do interweniowania przy

---

kami i że powstania nie zdradzali (str. 125). W istocie o zdradę w właściwem słowa tego znaczeniu posądzić ich nie można, ale za p. P. P. powtórzyć trzeba, że „robili powinność bez zapału". Pytanie co robić byli powinni? nie było na czasie 2 listopada. Jeżeli bowiem, jak utrzymuje p. P. P a za nim i p. Ł. „wszyscy rozumni ludzie uważali powstanie za nieszczęście", to daje to o ich rozumie bardzo niekorzystne wyobrażenie. Nie było bowiem, a przynajmniej dla ludzi rozumnych nie powinno było być tajemnicą, że cały kraj od dawna był już spiskami podminowany. Spiski te i związki tajne wynikały z ogólnego położenia Europy. „Święte przymierze" inaugurowało epokę reakcyi i ucisku na całym obszarze starego lądu. Widmo Napoleona i rewolucyi francuskiej, trwożące bezustannie dyplomatów metternichowskiego kroju, wywoływało coraz to świeższe środki repressyjne, które miały rzekomo zapobiegać przewrotom społecznym i nawracać lud zbłąkany na drogę chrześciańskiej cnoty i pokory. Ale ucisk i prześladowania nadmierne. sprawiły skutek wręcz przeciwny. Zamiast uległości, zaczęło się budzić w narodach europejskich pragnienie swobody i poczucie ludzkiej godności a że wszelki objaw myśli niezależnej srogiemu ulegał prześladowaniu, więc życie polityczne zaczęło się skupiać w tajnych stowarzyszeniach, których celem głównym było obalenie reakcyi. Stowarzyszenia te powstały najpierw w południowej Europie, rozpowszechniły się następnie po Niemczech, gdzie już w czasach Napoleońskich działał *Tugendbund*, protegowany przez rządy niemieckie, a nareszcie dostały się do Polski i Rosyi. Że społeczeństwo nasze, które doznało świeżo od Aleksandra I zawodu, które z zachodnią Europą w bezustannych zostawało stosunkach, od Francyi zbawienia swego wyglądało i napoleońskiemi żyło tradycyami, od razu przyjęło te formy na zachodzie rozpowszechnione, to rzecz, zdaje mi się, jasna i zrozumiała. Dopomagał do tego szerzenia się spisków i rząd, pozwalając na zakładanie lóż wolno-mularskich, które u nas natychmiast przybrały kierunek nie kosmopolityczny i nie antireligijny lecz czysto-narodowy i patryotyczny. Wkrótce też kraj cały od Dniestrn po Odrę pokrył się siecią tajnych spisków, a nie ma śladu, aby ludzie „rozumni" temu przeszkadzali. Kiedy nareszcie po śmierci Aleksandra I i po rewolucyi petersburskiej w roku 1825 rząd rosyjski wpadł na trop konspiracyi i naczelników spisku w Królestwie pociągnął do odpowiedzialności, nadeszła chwila, w której stronnictwo konserwatywne, jeżeli rzeczywiście składało się z ludzi rozumnych i jak to teraz głosi, przewidywało klęskę narodu, mogło i powinno było złemu przeszkodzić, albo też przekonania swoje jawnie wypowiedzieć. Politycznie rzecz biorąc, otwierały się wtedy dla ludzi, prawdziwą miłością kraju ożywionych, dwie drogi: albo potępić spiskowych i połączywszy się z rządem, pracować nad utrzymaniem dotychczasowych z Rosyą stosunków, jeżeli się w tem zbawienie kraju widziało, albo też uwolnić ich i całą robotę polityczną wziąść pod swój kierunek. Tymczasem stało się coś dla nas niewytłumaczonego. Sąd sejmowy uniewinnił spiskowych i umył ręce od wszystkiego, w zasadzie więc pochwalił ich działanie, zsolidaryzował się z całym ruchem rewolucyjnym, lecz zarazem postanowił do niczego się nie mięszać i sprawę całą zostawić losowi. Postępowania takiego nie można nazwać rozumnem, była to raczej inercya lub nieudolność. I dziwić się teraz nie trzeba ani też narzekać, że ruch rewolucyjny dostał się w ręce podchorążych i poruczników, ludzi młodych, bez doświadczenia w sprawach politycznych, którzy do powstania naród popchnęli, nie pomyślawszy o tem, kto będzie rządził i wojskiem dowodził.

(C. d. n.)

komisyi reambulacyjnej w sprawie budowy kolei obwodowej w Krakowie.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie we czwartek o godz. $9^{1}/_{2}$ rano msza św. za spokój duszy Anny Jagiellonki.

Przygotowania w celu oświetlenia gazem przedmieścia Zwierzyniec (aż do rogatki) postępują ciągle. Po ukończeniu robót w tej stronie miasta, gaz zaprowadzonym zostanie w ulicy Długiej i Karmelickiej (w tej ostatniej po wały). Palniki dwupłomienne otrzymały w ostatnich dniach ulice: Szpitalna, Bracka, Sławkowska i Szewska.

W sprawie zabytków. Starostwa otrzymały od namiestnictwa rozporządzenie, by o znaczniejszych restauracyach zabytków architektury i budowli pomnikowych zawiadamiały konserwatora krajowego dra Józefa Łepkowskiego w Krakowie.

Marya Konopnicka, znana poetka, bawiła przez dni parę w naszem mieście.

P. Michał Wołowski znany literat warszawski, bawił przez dni kilka w naszem mieście, celem nawiązania stosunków, niezbędnych dla nowozakładającego się w Warszawie tygodnika *Głos*, którego redakcyę naczelną obejmuje p. Wołowski. W interesie tegoż pisma bawił p. Wołowski we Lwowie.

P. Pufke-Lipnicki, długoletni współpracownik praskiej *Politik*, bawi w naszem mieście. P. Lipnicki gorliwie zajmuje się rozpowszechnieniem znawstwa literatury naszej w prasie czeskiej.

Z teatru. Kierownik artystyczny tutejszego teatru, p. Apollo Lubicz, wyjeżdża na dni kilka do Warszawy, celem pozyskania od autorów warszawskich sztuk na sezon zimowy, tudzież dla załatwienia niektórych spraw, tyczących się sceny krakowskiej Obowiązki reżysera pełnić będzie zastępczo p. Werner.

„Safanduły" Sardou, mimo swego dwudziestoczteroletniego istnienia repertuarowego mają najwidoczniej magnes dla publiczności, skoro w sobotę tyle osób tłoczyło się do teatru, — iż wiele bez biletów od kasy odejść musiało. We czwartek tedy p. Rapacki powtórnie da się widzieć w „Safandułach". Spodziewać się można, że drobne usterki pierwszego wznowienia znikną w grze naszych artystów. Pierwszą już nowością repertuarową będzie „Deputowany z Bombignac", komedya z francuskiego tłumaczona.

Slub. W ubiegłą sobotę pobłogosławionym został w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. Władysławem Federowiczem, doktorem praw, synem Jana, radcy i obywatela m. Krakowa, a panną Zofią Walter, córką Bolesława, właściciela dóbr Obrażejowice w Królestwie Polskiem i domu Krzysztofory w Krakowie.

Wygnańcy z Prus poszukują posady: Gorzelnik, kawaler, z bardzo dobremi świadectwami. Ogrodnik żonaty, z 1 dzieckiem, z bardzo dobremi świadectwami. Guwerner, który był 20 lat w Paryżu, młody kawaler, z najwyborniejszemi świadectwami buchalteryjnemi. Młode małżeństwo, bezdzietne, prosi o zatrudnienie razem, on jako kasyer, kontrolor, buchalter itp., ona może wyręczać panią domu, dawać lekcye muzyki, śpiewu, oraz początków nauk, mniejszym dzieciom, lub też jako lektorka.

Wiadomość i łaskawe oferty przyjmuje komitet wygnańców, ulica Gołębia.

W nowym gmachu uniwersytetu na drugiem piętrze w jednej z sal zapaliły się wczoraj nagromadzone tam wióry, zapewne przez nieostrożność którego z pracujących. Wcześnie dostrzeżony jednak ogień, w zarodku został ugaszony.

Wypadek. W niedzielę wieczorem powracało kilku ludzi z Ludwinowa do Krakowa i gdy znajdowali się na brzegu Wisły w Ludwinowie, wówczas jeden z nich, Michał Piek, murarz, lat 37 liczący, chcąc skrócić sobie drogę, rozebrał się nad brzegiem i przez przepłynięcie Wisły chciał prędzej dostać się do domu na „Krajowskiem", ale zaraz po wejściu do Wisły utonął przy tamie w Ludwinowie.

Zapiski policyjne. W sobotę przedpołudniem spadła cegła z budowy realności pana Guzikowskiego przy ulicy Szlak na trotoar i rozbiła głowę przechodzącemu naówczas tamtędy Jakóbowi Kawlowi, wyrobnikowi, którego zaraz odwieziono do szpitala św. Łazarza.

W sobotę po południu wylano z dwu okien realności nr. 17 i 25 na Stradomiu brudną wodę na przechodzących.

W niedzielę z południa wypadła z okna drugiego piętra w domu nr. 7 przy ulicy Szczepańskiej pokrywka błaszana i uderzyła przechodzącego tą ulicą kapelmistrza p. Hocka.

Organa policyjne na stacyach kolejowych otrzymały nakaz ścisłego czuwania, aby żydzi rumuńscy, którzy obecnie tłumnie emigrują przez Bukowinę i Galicyę do Ameryki, nie pozostawiali w kraju naszym w celu osiedlenia się.

Obywatelstwo austryackie otrzymała Maryanna Łaguna, zakonnica prefekta Sióstr Bernardynek z gubernii płockiej w Krakowie.

Zmarli. Jan Kanty Bieszczad, artysta malarz, przeżywszy lat 66, po długiej a dolegliwej chorobie zmarł dnia 6 września b. r.

Konfiskaty. Lwowski humorystyczny *Smigus* w ostatnim numerze uległ konfiskacie prokuratoryi.

Zasiłki z funduszu szkoł ludowych z roku 1872. Wydział krajowy przeznaczył na wniosek krajowej rady szkolnej zasiłki z zasobów fundacyi, noszącej nazwę „Fundusz szkół ludowych z r. 1872" następującym gminom, a mianowicie otrzymała: w okręgu szkolnym drohobyckim gmina Podbuż 200 złr.; w okręgu jarosławskim gminy Lipowiec i Załuże po 150 złr.; w okręgu jaworowskim gminy Pnikut 200 złr.; Siedliska i Zmijowiska po 100 złr.; w okręgu kolbuszowskim gmina Cholewiana góra 200 złr.; w okręgu lwowskim (zamiejskim) gmina Podliski małe 200 złr.; w okręgu myślenickim gminy Skawina 50 złr., oraz pozwolenie podjęcia asygnowanych w zeszłym roku 100 złr. Tenczyn 100 złr., Zubsuche 400 złr.; w okręgu pilzneńskim gminy Kamienica górna i Zagorzyce po 150 złr.; w okręgu przemyskim gminy Jureczkowa i Przedzielnica po 150 złr.; w okręgu rzeszowskim gminy Brzoza królewska i Grzęska po 200 złr.; w okręgu samborskim gminy Czyszki 100 złr.; Łużek górny 150 złr.; w okręgu sanockim gminy Wydrna i Zawadka rymanowska po 150 złr.: w okręgu stanisławowskim gminy Chorostków, Podpieczary i Roszniów po 100 złr.; w okręgu stryjskim gmina Ruda 200 złr.; w okręgu tarnowskim gmina Łęg ad Partyń 300 złr.; w okręgu tarnopolskim gminy Hałuszczyńce 100 złr., Nosowce 130 złr.; w okręgu zaleszczyckim gminy Chudyjowce i Skowiatyn po 150 złr.

Wystawa w Czerniowcach. W niedzielę o godzinie 10 rano wystawa została otwartą. U bramy wjazdowej przyjęła komisya wystawy prezydenta kraju Alesaniego, który przeszedł do głównego pawilonu, gdzie prezes wystawy radca rządu br. Styrza powitał go mową, podnosząc z wdzięcznością, iż ojcowskiej opiece rządu i protektoratowi arcyksięcia Karola Ludwika kraj zawdzięcza dzisiejszą ważną chwilę w swym rozwoju. Prezydent zapewnił, że rząd z całą przychylnością popierać będzie usiłowania Bukowiny, stwierdził postęp na polu rolniczem, przemysłowem i ogłosił otwarcie wystawy; po czem przez dwie godziny zwiedzał pawilony. W południe przybył arcyksiążę Rainer i o godz. 5 w towarzystwie prezydenta Alesaniego udał się na wystawę. U bramy witali arcyksięcia p. Styrza, komisya wystawy, naczelnicy wszystkich urzędów i wojskowość przy odgłosie hymnu ludowego. Rozmawiając z p. Styrza, baronem Mustazzą, Antonim Kochanowskim, zwiedził arcyksiążę całą wystawę, wypytywał się szczegółowo wystawców o ich stosunki, zachęcał do wytrwałości i o godz. $6^{3}/_{4}$ opuścił plac wystawy, odprowadzony przez komisyę i publiczność. P. minister Falkenhayn przybędzie z końcem tygodnia.

Wycieczka Lwowian do Czerniowiec — po porozumieniu się komitetów lwowskiego z czerniowieckim, została odroczoną na 19 bm.

Wycieczka Stanisławowian do Czerniowiec na wystawę. Pod przewodnictwem p. Albina Amirowicza ukonstytuował się w Stanisławowie komitet, zajmujący się urządzeniem wespół z gośćmi ze Lwowa, odbyć się mającej wycieczki Stanisławowian na wystawę czerniowiecką. Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela apteka p. Amirowicza, jakoteż Redakcya *Kuryera*.

Do tarnowskiego gimnazyum zapisało się obecnie mniej uczniów, aniżeli zeszłego roku, a to coś o 70.

Zator. 5 września. O godzinie 3 po południu wybuchł pożar w folwarku „Przyręb" własności hr. A. Potockiego, i zniszczył mienie dwu włościan. Pan Stan. Mühln, urzędnik ruchu kolei państwowej w Zatorze, przybył natychmiast na miejsce pożaru z robotnikami i sikawką, a energiczną pomocą, ocalił przylegające zabudowania dworskie napełnione tegorocznemi plonami; za czyn ten szlachetny włościanie z Przyręby składają panu St. M. serdeczne „Bóg zapłać".

Nowy Sącz 6 września. Dnia wczorajszego nadciągnęła dywizya krakowska, składająca się z 13, 20, 56 i 57 pułku piechoty, jako też kawaleryi i artyleryi, zdążająca na manewry cesarskie w Samborze. Ruch z tego powodu był nadzwyczajny; po południu odbył się koncert 20 pułku w ogrodzie strzeleckim przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Po raz pierwszy bowiem zdobył się zarząd ogrodu na urządzenie koncertu i dla nieczłonków Towarzystwa za wstępem, który zarówno korzystnie dla zarządu, jak i zadowolnieniu publiki wypadł; mógłby jednak zarząd o jakiekolwiek oświetlenie ogrodu się postarać, żeby publiczność nie musiała w ciemnościach egipskich spacerować.

Dziś dokonano tak długo przygotowywanego wywózu wojska. Wywieziono 315 oficerów, 7020 żołnierzy, 700 koni, 32 armat i 15 furgonów w 17 pociągach a 500 wagonach. Z jakiemi trudnościami tu kolej walczyć musiała wobec braku wozów, maszyn i urządzenia, tego niewdrożony w te sprawy nie pojmie; a jednak energicznie i bez wypadku przeprowadził to dyrektor Kolosvary, — który tu osobiście wszystkiem kierował. Był tu również obecny prezydent kolei skarbowych bar. Czedik, który ma towarzyszyć w czasie manewrów pociągowi cesarskiemu.

Kilkakrotnie zwracano już w dziennikach uwagę burmistrza na nieczystość i nieporządki w mieście, a on w zarozumiałości swej nawet nie każe zbadać tej sprawy; dziś znowu było narzekanie w czasie marszu wojska, gdzie w niektórych głównych ulicach nigdy niezmiatany i nieskrapiany kurz w tak olbrzymich obłokach się unosił, że nie podobna było okna otworzyć.

Na kolei ruch znaczny gości powracających z kąpiel, lecz z powodu braku kredytu wszystko się uszczupla i tak po raz wtóry zredukowano liczbę robotników w warsztatach, a prócz tego godziny robocze na 8 dziennie. Na przyszły rok ma się polepszyć w tym dziale, gdyż przeznaczono 230.000 złr. na rozszerzenie warsztatów.

Robotnicy z powodu braku pomieszkań mieszkają w Starym Sączu i za zezwoleniem dyrektora Kolosvarego przywozi a wieczór odwozi ich osobny pociąg za darmo.

Robota około drugiego toru z Nowego Sącza do Grybowa postępuje dość szybko z powodu sprzyjającej pogody tak, iż już połowa ziemnych robót wykonana.

Gorszący fakt germanizacyi zdarzył się w tutejszej gminie ewangelickiej, składającej się w znacznej części z Polaków; otóż Niemcy złożyli nauczyciela szkoły ewangelickiej Polaka dlatego, że był Polakiem, a wybrali Niemca. Polacy przeforsowali przynajmniej to, że Niemiec ten miał przed komisyą złożyć dowody znajomości języka polskiego. Komisya przedłożyła na posiedzeniu protokół spisany po polsku, w którym powiada, że nauczyciel ten, jako nieznający języka polskiego, nie kwalifikuje się do szkoły w polskim kraju. Pastor Gretzmacher odrzucił ten protokół, mówiąc: „Ich habe dazu keinen Dolmetscher". Czy p. Gretzmacher zapomina, że w polskim kraju żyje i że przy wyborze zobowiązał się po polsku nauczyć? Tutejsi polscy ewangelicy postanowili jednak walczyć przeciw podobnym środkom germanizacyi.

Z Królestwa Polskiego. *Warsz. Dniewn.* dowiaduje się, że członek komitetu warszawskiego Towarzystwa muzycznego p. Piotr Maszyński stara się wspólnie z kilkoma osobistościami warszawsk. świata muzycznego o pozwolenie utworzenia w Warszawie „Towarzystwa śpiewaków" pod nazwą „Lutnia." Zadaniem Towarzystwa będzie nauka śpiewu i urządzanie koncertów i zabaw muzycznych. Projekt ustawy Towarzystwa został już przesłany do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych.

— O posadę dyrygującego pracownią fizyczną, urządzoną obecnie przy Muzeum przemysłowem w Warszawie, stara się obecnie aż trzech specyalistów, znanych z prac naukowych oryginalnych. Decyzya jednak w tym przedmiocie może nastąpić dopiero po porozumieniu się dyrekcyi Muzeum z fundatorami pracowni, pp. Natansonami, z których jeden, bawiący obecnie zagranicą, specyalnie się zajmuje elektrotechniką. Dyrektor pracowni ma pobierać połowę dochodów z opłaty wnoszonej przez uczniów pracowni fizycznej, a nadto będzie miał stałe wynagrodzenie.

— W warszawskiej szkole realnej, pod kierunkiem p. S. Diksteina zostającej, z rozporządzenia władzy uległa zamknięciu klasa wstępna.

— W ciągu roku zeszłego w Królestwie wydanych zostało książek i broszur 859, a mianowicie: w języku polskim 796, łacińskim 24, niemieckim 21, rosyjskim 9, hebrajskim 4, francuskim 4 i czeskim 1. Najwięcej wydano powieści i poezyj, ogółem 187.

— Pożądana oddawna w Lublinie kanalizacya prawdopodobnie niedługo z dziedziny projektów przejdzie w fazę rzeczywistości, dzięki kilku ludziom dobrej woli. Projekt kanalizacyi w Lublinie nie jest już rzeczą nową. Myśleli o niej mieszkańcy nadbystrzańskiego grodu jeszcze w r. 1827, w którym sporządzony został szczegółowy nawet plan w tym celu, projekt ten jednak upadł z niewiadomych przyczyn i wskrzeszony dopiero został w r. 1864 przez ks. Bernardynów lubelskich, którzy pragnęli przeprowadzić kanalizacyę w mieście, z powodu, iż wszelkie nieczystości z całego Lublina gromadziły się pod ich klasztorem i z góry, w okolicach ulicy Panny Maryi spływały do rzeki Bystrzycy. Obecnie więc po latach 26 dawny projekt został wskrzeszony i prawdopodobnie zostanie wprowadzony w czyn, gdyż podnieśli go ludzie czynu, znani w Lublinie z przyprowadzenia do skutku wielu już pożytecznych zamiarów.

Skonfiskowane utwory hr. Zamoyskiego. Żyjący w Paryżu hr. Jan Zamoyski prowadzi od dłuższego czasu proces ze swą żoną, o którym paryska kronika skandaliczna wiele ma do zanotowania. — Niedawno publikował hr. Zamoyski dwa swe „dzieła": „Pamiętnik" i „Historya procesu hr. Zamoyskiego", które to płody pióra skonfiskowane zostały przez wiedeńską prokuratoryę z powodu występku przeciw publicznej moralności i podburzania przeciw władzy. Hr. Zamoyski wniósł odwołanie — sąd jednak powtórzył konfiskatę, motywując, że ta część dzieła, która omawia stosunek jego do żony Ludwiki, może wywołać zgorszenie, druga zaś krytykująca zachowanie się poselstwa austryackiego w Paryżu w sprawie tego procesu, podaje władzę w pogardę.

W Paryżu mają w tych dniach przedstawiać w pewnym ogródkowym teatrzyku sensacyjną sztuczkę pod tytułem: *„Les aventures d'Alexandre"*, której bohaterem jest książę Aleksander Bułgarski. — Rzecz rozpoczyna się o północy w chwili znanego napadu spiskowców; drugi akt odgrywa się na jachcie książęcym; trzeci w wagonie kolejowym; ostatni wreszcie przedstawia tryumfalny powrót do Sofii. Przygotowania około dekoracyj toczą się z gorączkowym pośpiechem. Bohaterką jest Bułgarka, Joanna d'Arc w drugiej edycyi. Przedstawiciel księcia — „artysta" na 6 stóp wysoki, zamówił już sobie uniform kapiący od złota. Sztuka gotowa „zrobić kasę".

Repertuar teatru krakowskiego

We środę 8 września: „Halszka z Ostroga", dramat historyczny w 5 aktach Szujskiego.

We czwartek 9 września: Na ogólne żądanie „Safanduły", komedya w 4 aktach Sardou z p. Rapackim w roli Vauclina.

W sobotę 11 września: Przedostatni występ Wincentego Rapackiego: „Kupiec Wenecki", komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 12 września: „Gwiazda Syberyi", dramat w 4 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

Szczawnica.

(Dokończenie).

Są jednak projekta wydatków i amelioracyi, pilniejszych i mniej kosztownych jak tramwaj, których bez żółci wysłuchać trzeba, i co możebne zrobić.

I tak — jeżeli kosztowny Dworzec gościnny nie ma nadal stać pustką, to chcąc być konsekwentnym, zarząd ukończyć powinien bez znacznych nakładów te przynajmniej ubikacye, które odrazu by ożywiły martwy dotychczas budynek i przyczyniły się wogóle do rozbudzenia tu życia towarzyskiego.

Śliczną półkolistą wyniosłą werandę, połączoną dwoma wejściami z wnętrzem gmachu, wyasfaltować lub wyłożyć tafelkami z kamienia. Założyć duże rolety, kolorowe jak markizy spuszczane od słońca — kazać tam co drugi dzień muzyce grywać i otworzyć rodzaj kawiarni. Znajdą się tam zapewne gazety, szachy itp. Jakże to życiem zawrze w jednej chwili! A dziś, ziewająca publika, omija to dziwnej struktury domostwo — szeregiem depcząc sobie po piętach na jednej spacerowej alei. Wszak widocznie, że ten taras ogromny, z cudownym widokiem na Pieniny, mogący pomieścić ze 20 stolików i 80 krzeseł, połączony z dwoma salonami gmachu, na ten cel był zapewne obmyślany.

Możeby od tego zacząć przenosiny do gościnnego dworca—kredę do ręki, 200 papierków i rzecz załatwiona. A dla czegóżby za jednym zamachem i restauracyi monopolowej nie ruszyć już raz, z centrum spaceru o 50 kroków dalej, do Nowego Dworca?

Wszak sala wielka jadalna i kuchnia są gotowe. Wprawdzie umieszczenie kuchen w suterynach pod jadalnią, sprawia taki fetor tłuszczu kuchennego, że specyalisty by najprzód trzeba, by rzetelnie wprzód tej kardynalnej niedogodności zaradził.

A i schody są tak wązkie i strome, że dwóch kelnerów z talerzami minąć by się w żaden sposób nie mogło.

A jak to jest pilne i niecierpiące żadnej zwłoki owe przeniesienie restauracyi Olexego, to lekarze zaświadczą, patrząc na tę parodyę wziewalni za szafą u Szameitha, po dwóch męczenników krztuszących się nad kociołkami Siegla. Wszak to w opróżnionej owej sali restauracyjnej od lat kilku zaprojektowaną jest wziewalnia, a tu XX. wiek tuż tuż za pasem! Wreszcie jeszcze inny wzgląd przyspieszyć powinien stanowczą w tym względzie decyzyę.

Na deptaku odór nie do zniesienia — już nie frytury garkuchni, ale padliny. Zaprosiłem na grunt doktorów Sciborowskiego i Gluzińskiego i restauratora Olexego. W podwórzu restauracyi, czysto jak w solonie być nie może, szczególnie w kraju naszym, to już pomijam.

Wezwany młody jakiś kucht a, oświadcza, że odpadki rybie, flaki i pióra palą pod blachą, drugi utrzymuje, że w dół rzucają. Muszę wierzyć jednemu i drugiemu.

Ale jest w tyłach restauracyi budynek długi, 10 stajni i wozowni dawnych Szalaja, między zamkiem i domem dra Trembeckiego, i to tuż między dwoma najcelniejszemi drogami spacerowemi dla chorych, — z pod których sączy się smrodliwa posoka, zarażająca powietrze.

Połowa budynku oddana restauratorowi. Utrzymuje on tam liczny kurnik i chlew, w którym obecnie tylko 7 tuczy się wieprzy.

Jak utrzymuje Oleksy, jest to dobrodziejstwo dla Szczawnicy, bo inaczej pomyje i inne piękne rzeczy, które świnie zjadają, gdyby je wylewać kazał, skisłyby i odór byłby daleko gorszy. Czy może być coś racyonalniejszego?

A dalej druga połowa co zawiera? Nawet dr. Sciborowski tego nie wie. Oleksy oświadcza, że to ubikacye Akademii. Wszystko na kłódki pozamykane. Ale z pod narożnej wozowni sączy się również struga. Pan Brzeziński utrzymuje, że to źródło z pod zamku sączy. Słyszę jednak, że całą zimą stoją tam krowy i konie p. Brzezińskiego. Jeżeli więc to niewinne źródło podmywa gnój całe lato pod deptakiem spacerowym, to choćby nic innego stajnie owe nie zawierały, można się domyślać, że do czystości kuracyjnego powietrza się nie przyczynia.

Przed laty kilku palono całe osady w Wetlance, chcąc zniszczyć miazmata dżumy. Radbym, żeby dr. Biesiadecki i tę smrodliwą budę, jak najprędzej spalić kazał.

A może to i samo bez nakazu lada dzień się spali, urządzony jest bowiem kocioł palny w budce drewnianej z rurą blaszaną tuż na zewnątrz tych łatwo zapalnych budynków!

Jako skromny przyczynek do opisu tego miłego ustronia, gdzie o dwa kroki mieszka lekarz zdrojowy, dodać muszę, że na tymże samym gruncie pod zamkiem znajduje się piekarnia zakładowa z której komina rozchodzi się dym po całej drodze górnej prowadzącej do Nowego Dworca, a nawet spuszcza się z kierunkiem wiatru, do lasku położonego przed zamkiem.

Na projekt zrobiony p. Olexemu, czyby nie było korzystniej przenieść mu restauracyę do Dworca, gdzie jak z igły wszystko wykończone dla przedsiębiorcy kucharza i kawiarza, krótko mi odpowiedział „ja tego niechcę". Zdaje mi się, że trafnie on całą tutejszą sytuacyę w tem jednem słowie przedstawił.

Czy czasem, nie do tej samej kategoryi zaliczyć kwestyę, w której wielokrotnie głos podnosiłem, tak zwanego Szpitalika. Dom „pod Aniołem Stróżem", na ten cel przed laty z ofiar kupiony, ma 8 pokoi i kuchnię jest również 4000 złr. leżących w Kasie Oszczędności. Corocznie z loteryi fantowej i balu dokłada się do tego kapitału po kilkaset reńskich.

Czy instytucya tak potrzebna, tak sympatyczna, może dziesiątki lat bez racyi być w zawieszeniu? I czy publiczność składająca pieniądze na rzecz miłosierdzia publicznego ma prawo pytać zarządu i lekarza zdrojowego, dlaczego nie spożytkuje kapitału śpiącego w Kasie Oszczędności i 3 sióstr Szarytek do obsługi szpitalika corocznie sprowadzanych? Czy długo jeszcze dom ten będzie tylko domem gościnnym dla protegowanych biednych i niebiednych?

Mleczarni też, jak nie było tak nie ma. — A Szczawnica mieni się zdrojowiskiem dla chorych piersiowych. Rzecz nie do uwierzenia! Czyby ostatecznie długiej altany, pod głównym deptakiem postawionej, Bóg raczy wiedzieć w jakim celu, na ten użytek nie obrócić. Pozwolić przedsiębiorcy piwniczkę z lodownią na jesieni obok urządzić. A już tuzin talerzy, łyżek i szklanek — wreszcie napis odpowiedni na altanie, przedsiębiorcy zdaje się nie zrujnują. Może być, że p. Szameith, którego na tę drobną spekulacyę namawiam, zdecyduje się myśl tę w czyn zamienić.

Usilnie przemawiam też od lat kilku ustnie i drukiem (ale co prawda bezskutecznie) za urządzeniem chociażby dwóch wanien porcelanowych do kąpieli z wody zwyczajnej, której tu przecież nie brak. 3.000 osób przez lato, nie ma tej kardynalnej potrzeby zaspokojonej.

Zdaje się, że dla wygody gości zarząd koniecznie postarać się powinien o zachęcenie choćby obniżeniem cen najmu sklepów, kilku kupców chrześcian z towarami galanteryjnemi i artykułów codziennych, potrzeb, do przyjeżdżania na sezon do Szczawnicy.

Jesteśmy tu na łasce i niełasce kilku przekupniów żydowskich i to *minorum gentium*. Zarząd poczt i telegrafu niech odpowie — jakich to nieraz drobnych tualetowych artykułów żądamy ze Lwowa, Krakowa lub Tarnowa. Połowa sklepów w rotundzie tego roku pustką stoi, sklepy na deptaku sami żydzi obsiedli — w sobotę niczego dostać nie możemy, a na spacerach przystają kramarze, którym ktoś pewnie pozwala wolny handel prowadzić.

Mówi się też od lat kilku o zalesieniu nietylko nowych dróg spacerowych i tych pięknych parceli gruntów, własnością Akademii będących na Hulinie, przy nowej drodze obok posiadłości p. Biernackiego i Jezierskiego, pod Brijarką, jak również na drodze między domem Garana a domem dra Doskowskiego. Zapewne są to place na przyszłe budowle, miejsca spacerowe i t. p. Przyszłość Szczawnicy koniecznie tego wymaga. Ale przy dzisiejszej opieszałości ani wątpić można, że pierwej Archanioł zatrąbi na sąd ostateczny, nim owo zalesienie się na dobre zacznie.

Ogrodnik, ów oberleśniczy, ba nawet meteorolog zakładu, przyznał, że na wiosnę r. b. ani jednego drzewka nie posadził, ale zato **o b i e c a ł**, że na jesień sadzić je będzie.

A tymczasem ze znacznych obszarów przydrożnych i gruntów p. inspektor śliczne zbiera dwa razy do roku siano. Daj mu Boże jak najlepszy urodzaj. Ma wyraźne do tego upoważnienie Akademii. Zapewne drzewo nie rośnie tak prędko jak siano lub owies, ale chorzy przy doraźnem zalesieniu obszarów tak znacznych, prędzej i więcej w przyszłości zyskaliby spacerów i dobrego powietrza. A okolica dziwnie po temu sprzyjająca. Miałem sposobność mówić w Starym Sączu z p. Kiesel, nadleśniczym okolicznych dóbr kameralnych, który mówił mi o bajecznie niskich cenach sadzonek na $^{1}/_{2}$ metra wysokich modrzewiów i smereków. 1.000 za 90 ct. Za 90 złr. 100.000 sztuk iglastych drzewek!

To dla Szczawnicy i jej chorych piersiowych, powinno cokolwiek zaważyć na szali przyszłych, energicznych rozporządzeń zarządu zdrojowego.

Interesowani w tem właściciele obocznych gruntów i domów, widząc te kilkadziesiąt, jak na żart przez lat kilka zasadzonych drzewek — i krowy pasące się uszkadzające młodociane te rośliny — (pp. Biernacki, Jezierski, Kołączkowski i Tomanek) deklarują się wobec mnie, własnym kosztem i trudem zalesienie to zaraz przeprowadzić, gdyby mieli na to upoważnienie. Czyby nie korzystać natychmiast z ich dobrych chęci?

Jeżeli gdzie, to w zdrojowiskach największą przykrością dla osób leczących się, a do porządku i czystości przywykłych, jest bez zaprzeczenia konieczne stykanie się — z najbrudniejszą, natrętną a coraz zuchwalszą ludnością żydowską. Rozkładowy ten element, na swoją korzyść zagarniający wszystko, co zagarnąć można, lamentujący wielkim rozpaczliwym głosem, jeżeli go się w czemkolwiek ogranicza, skąpy i niezrównany w wykrętach, gdzie o oszczędzenie grajcara chodzi — najgorszym jest towarzyszem u wód. Ich wycieranie nosów bez pomocy chustki — plucie sobie na dłoń dla przekonania się o stanie plwocin i wycieranie potem dłoni o drzewa, i wiele innych obrzydliwości, stanowią przykrość i wstręt nie do opisania.

Nie znają tej plagi zagraniczne wody w tym stopniu, bo żydzi co do Kissingen lub Ems jeżdżą, są zamożniejsi i więcej ucywilizowani.

Dla wód galicyjskich, będących w rozkwicie, najazd ten zaszarganej żebrzącej czerni, nie tylko wstręt budzi w gościach kąpielowych, ale paraliżuje normalny rozwój naszych cennych zdrojowisk.

Zyd przyjeżdżający z 30 rublami i świadectwem ubóstwa z kahału w kieszeni, natrętnie uzurpuje prawa i przywileje gości ekspensujących tysiące.

Zabronić się leczyć nikomu, a tembardziej biednemu nie można, ale wydać przepisy, określające prawa gości dwóch kategoryi i **w y k o n a n i a i c h ś c i ś l e d o p i l n o w a ć, w y m a g a j ą t e g o w s z y s c y, n a w e t w y k s z t a ł c e n i i c z y ś c i ż y d z i.** Już w większej połowie położyłoby tamę tej niedogodności postanowienie zarządu, które w ogłoszeniach wiosennych po gazetach *cursivą* zamieszczać byłoby koniecznem, że atesta ubóstwa, a za tem idące uwalniane od taksy **t y l k o w 1 i 3 sezonie**, t. j. do 15 czerwca i od 15 sierpnia uwzględniane będą. A że to nie urojenie ta plaga, niech mi wolno będzie przytoczyć kilka cyfr z ksiąg kancelaryi zarządu. W jednym miesiącu czerwca uwolniono od taksy biednych w roku 1882: chrześcian 5, żydów 53; w roku 1884, chrześcian 4, żydów 32; w roku 1885, chrześcian 3, żydów 68. Niechże ubodzy, nie po europejsku ubrani i brudne w ogóle osobistości po godzinie 7 rano i po 5 popołudniu nie będą dopuszczane do źródeł i centralnych alei przechadzek, należałoby im wyznaczyć do spaceru i spoczynku alee cieniste po za Hallenderkę i nad Józefiną.

Dla uniknienia też nad wyraz obrzydliwego płukania nosa i gardła, na drodze przy samem przejściu obok źródła Walerii, nastręcza się nadzwyczaj dogodna miejscowość tuż *vis à vis* źródła. Wszak otworzywszy jedno przęsło baryerki na mostku, rzuconym nad potokiem, po za pomnikiem Dietla, możnaby przedłużyć na trzech żelaznych szynach podłogę i otworzyć wiszącą nad potokiem z góry oświeconą maleńką na cztery osoby altankę, i chorzy niewidzialni dla przechodniów, operacye te nieapetyczne dowolnie robić będą. Koszt tej nadzwyczaj potrzebnej, a nikomu niezawadzającej budki — nawet ozdobnej, nie więcej jak 50 złr. wyniesie.

W kwestyi porządku wychodków, może przynajmniej tę jedną amelioracyę zarządziłby można, żeby przy miejscach tych posadzić kobiety jakieś stare, które za nadzór nad czystością po 1 cencie opłaty od publiczności pobierać mogłyby. Na stacyach kolei żelaznych, w teatrach, nawet w letnim salonie Warszawy w Saskim ogrodzie, cały rok się to ze skutkiem praktykuje.

Śmietniki **n i e e g z y s t u j ą** w Szczawnicy. Z natury jestem ciekawy, nie dostrzegłem ani jednego. Sprzątający stróże i stróżki tuż obok domu śmieci i odpadki potraw zrzucają i wylewają w krzaki, i to wszystko w wysokiej letniej temperaturze gnije. Wszak to nawet z teoryą Oleksego się nie zgadza!

Pomijając piękny projekt łazienek, wypracowany przez architekta Moraczewskiego, leżący w archiwach, pytać możnaby, co spowodowało zarząd, iż pozwolił postawić dwie łazienki na Dunajcu dla dam i mężczyzn o dwa metry ledwo oddalone? Żenuje to kąpiących się przy małej bardzo wodzie, tembardziej, że panowie używają tu kąpieli bez odpowiedniego ubrania. — Dunajec nie morze w Ostendzie lub Trouville.

Czyby nie można pod skałę dla panów, na większą wodę łazienki usunąć.

Ale może tego już dosyć. Przyznaję, że może nawet zawiele na raz. To też nie chodzi o to, żeby amelioracye te, nawet w połowie miały być w jednym roku wykonane. Ale co pilniejsze a niekosztowne, dlaczego odkładać z wykonaniem.

Uwag powyższych nie dyktowała mi żadna uraza do Zarządu, lub chęć szkodzenia Szczawnicy, którą ósmy raz z rodziną nawiedzam, i której dla przepisanych warunków leczniczych pierwszorzędne miejsce wśród zdrojowisk naszych przyznaję. Owszem, każdym rokiem więcej admiruję piękne położenie Szczawnicy, i gniewam się tylko, że niemam więcej pieniędzy, żeby ją na równi z współzawodniczkami pod względem wygód i urządzeń postawić.

Nikt też nie żąda, żeby Akademia wydała pieniądze, których nie ma. Na nieszczęście dzierżawca drugiej części Szczawnicy ma ich jeszcze mniej. Więc wybrnąć niemożna z tego zaczarowanego koła. Ja sądzę, że zamożna publiczność nawiedzając coraz tłumniej zdrojowisko dostarczać będzie corocznie funduszów.

W Trenczynie, w Szmeksie $^{2}/_{3}$ willi jest własnością prywatną, a zarząd kroci nie ekspensuje. A tu ani na próbkę willi żadnej, żadnego hotelu nie mamy.

Rozumie się zmusić nikogo postawić willi nie można; więc ładu więcej, porządku, statutu co prędzej, to pierwsze dwie wille będą wnet, a potem ich co rok więcej przybywać będzie.

Jakże uderzającym jest przykład Nałęczowa w Król. Polskiem. Ludzie energiczni i dobrej woli kupili majątek ten hr. Małachowskiego, gdzie jest woda i drzewa jak wszędzie. Zamierzyli stworzyć zakład hydropatyczny. Przy organizatorskim sprycie ś. p. dra Nowickiego, rządcy zakładu, Nałęczów wyrósł w ciągu lat niespełna 10-ciu na osadę z kilkudziesięciu pięknemi willami ludzi prywatnych, przyjeżdżających tu na willegiaturę. — Cienie Szalaya i Nowickiego wspomóżcie nas!

W Szczawnicy, 1/9 1886. *Dr. Stummer.*

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 27 sierpnia b. r. L. 30.852 zwraca uwagę sfer interesowanych, że przesyłki przeznaczone do Szwajcaryi a w szczególności także przesyłki pocztowe zaopatrzone być winne deklaracyą zawierającą dokładne oznaczenie przesłanego towaru według szwajcarskiej taryfy celnej. W razie przeciwnym wymierzaną bywa opłata na podstawie najwyższej skali a oprócz tego zachodzą rozmaite dalsze niedogodności. Gdy według raportu austryackiego konsulatu w Genewie wypadki niedokładnej deklaracyi często się wydarzają, a reklamacye skutku nie odnoszą zaleca ministerstwo ściśle zastosowanie się do przepisów cłowych w Szwajcaryi obowiązujących.

Targ na zboże. Kraków dnia 7 września. Dowóz dobry. Z Morawii było dziś wielu kupców po nasz owies.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (80 kil.)		9·25
(78 kil.)		9·10
biała	0·—	8·80
Żyto	6·80	7·20
Jęczmień	5·90	6·50
Owies	5·60	0·—

Sprawa bułgarska.

Gabinety europejskie pogodziły się już z myślą. że miejsce księcia Aleksandra zajmie w Bułgaryi popierany przez Rosyę kandydat. Wczorajsze telegramy z Sofii przekonywają nas, że najwierniejsi księciu bułgarscy mężowie stanu nie chcą narażać się Rosyi i że tylko pewna grupa oficerów gotową jest walczyć do końca w jego obronie. Rządowe dzienniki wszystkich mniej więcej państw tłomaczą cichą rezygnacyę swych rządów tem, iż dla osoby Aleksandra nie warto zaczynać krwawej wojny z Rosyą; niektóre z nich tylko czynią pewne zastrzeżenia co do osoby jego następcy.

Anglia żałuje widocznie, że zanim rzeczy nie zaszły tak daleko, nie uczyniła wszystkiego, ażeby ocalić Aleksandra. W Londynie przypisują znaczną część winy w tym względzie p. Thorntonowi, posłowi angielskiemu w Stambule, który w istocie został przed kilku dniami odwołany do Anglii, a jak dzienniki utrzymują, nie powróci już na swe stanowisko. P. Thornton popełnił wielką nieostrożność, wręczając W. Porcie notę angielską w sprawie reform w Armenii tuż przed nadejściem wiadomości o zamachu stanu. Na obronę jego można powiedzieć, że nie przewidywał on wypadków tak samo, jak ich nie przewidywali inni dyplomaci europejscy. W każdym razie rozdrażnił on niepotrzebnie sułtana i utrudnił Anglii zajęcie w stosownej chwili dominującego stanowiska w Konstantynopolu.

Nieobecność konsula niemieckiego podczas przyjęcia Aleksandra w Sofii tłumaczą sobie powszechnie jako dowód, że Niemcy pójdą bezwarunkowo ręka w rękę z Rosyą. Konsul austryacki, który nie wystąpił w paradnym mundurze, jak inni jego koledzy. ani też nie usunął się zupełnie, jak konsulowie Niemiec i Rosyi, zamanifestował tem znowu tradycyjne wahanie się polityki austryackiej.

Wczorajsze dzienniki zamieszczają następujące telegramy:

Sofia, 4 września. Abdykacya ks. Aleksandra ma się odbyć w następujący sposób: Po utworzeniu się regencyi zwołanem zostanie nie zwykłe sobranie, lecz wielkie zgromadzenie narodowe w Tyrnowie. Zgromadzenie otrzyma urzędową wiadomość o abdykacyi Aleksandra i wybierze nowego księcia. Spodziewają się tu, że Aleksander zostanie powtórnie wybrany księciem; równie jest jednak pewnem, że nie przyjmie on pod żadnym warunkiem wyboru; a w takim razie ma być książę Fryderyk Oldenburski okrzyknięty księciem Bułgaryi. Aleksander zamierza opuścić kraj natychmiast po ustanowieniu regencyi. Największa trudność tkwi w tem, że Karawełow nie chce zasiadać w regencyi obok Cankowa, podczas gdy książę życzy sobie, ażeby regencya składała się z trzech członków, reprezentujących Bułgaryę, Rumelię i armię.

Sofia, 5 września. Po mowie, którą ks. Aleksander miał do oficerów, reprezentant Anglii sir Frank Lascelles prosił go o posłuchanie i wczoraj wieczorem konferował z nim przez dwie godziny. Lascelles prosił księcia, ażeby nie czynił żadnego stanowczego kroku, motywując to tem, iż położenie księcia jest takie, jakie było przed dwoma tygodniami, że Aleksander może zatem sprawować nadal rządy i oczekiwać spokojnie wypadków.

Sofia, 5 września. Książę Aleksander opuści Bułgaryę w przeciągu 10 dni. Zamierza on udać się ztąd do Belgradu. Major Popow i piętnastu oficerów chcą z nim podzielać wygnanie. W konsulacie rosyjskim zbierają podpisy osób pragnących, ażeby księciem Bułgaryi został ks. Oldenburski.

Sofia, 5 września Część pułku strumskiego, zbuntowanego przeciw księciu, chciała przejść przez granicę do Macedonii. Wojsko tureckie nie wpuściło jednak Bułgarów, a wielu oficerów i żołnierzy bułgarskich padło lub odniosło rany. Zginął tam między innymi Wacow, młodszy brat kapitana, który poległ podczas zamachu na księcia. Żandarmi bułgarscy wzięli niedobitki strumskiego pułku w niewolę. Ułaskawienie tych więźniów będzie ostatnim czynem Aleksandra.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia 7 września. Od wczoraj wyjaśniła się sytuacya. Obawy, które wynikły z nieporozumień między oficerami, zaczynają znacznie ustępować. Wielu oficerów oświadczyło otwarcie, że nie dopuszczą na odjazd księcia a wszystkich ukarzą, którzy mieli udział w sprzysiężeniu. Prawdą jest, że niektórzy przewodnicy, jak Nikołajew, Popow, Mutkarow, Petrow, którzy w pierwszej chwili mieli podobne myśli, po dowiedzeniu się o zamiarach księcia, zastanowili się lepiej skutkiem wpływu Stambułowa, Karawełowa i Radosławowa nad wynikami takiego postępowania. Wspomniani wyjaśnili oficerom, że wśród obecnych okoliczności trzeba się o to starać, aby odjazd księcia, skoro jest nieodwołalnym, przynajmniej Bułgaryi przyniósł pożytek, co nastąpi, jeżeli na podstawie wspólnego porozumienia uczyni się wspólne zabiegi u konsula rosyjskiego i u konsulów mocarstw, i jako kompenzatę za odjazd księcia przedłoży życzenia Bułgarów. Wczoraj zrana znano już odpowiedź rządu rosyjskiego, wprawdzie nie na zapytania, postawione w sobotę przez rząd bułgarski, ale na depeszę, którą książę osobiście posłał do cara. Depesza ta była podobną do znanej dawniejszej. Treść tej odpowiedzi zdaje się uspokoiła bardzo umysły. Spodziewają się podobnej odpowiedzi na zapytania, postawione przez rząd bułgarski.

Co jednak najwięcej przyczyniło się do uspokojenia wzburzonych umysłów u oficerów, było to odwidzenie przez księcia wojska w koszarach i w obozie. Odbywszy przegląd, zsiadł książę z konia i otoczony sztabem generalnym i blisko 150 oficerami, przedstawił im historyę swego wyboru na tron bułgarski, a dalej rzekł: „Zbiegiem okoliczności po upływie pierwszych lat, polityka moja stanęła w sprzeczności z życzeniami Rosyi, bo była narodową i niezależną. Mówiono, że osoba moja była przyczyną nieporozumień między Rosyą a Bułgaryą. Później będzie można poznać, czy to moja osoba, czy też działanie moje było istotną przyczyną nieporozumienia obu stron w chwili, kiedy Rosya prowadziła w Bułgaryi politykę absorbującą. — Opuszczam władzę rządową, bo moja obecność mogłaby może sprowadzić wielkie nieszczęście na cały kraj. Jednak odjeżdżam w przekonaniu, że wasza niepodległość będzie zabezpieczoną".

Następnie udzielił książę oficerom wiadomości o odpowiedzi konsulów i rzekł: „Car w swoich zapatrywaniach jest uparty, ale jest człowiekiem honorowym i słowa dotrzyma. Zalecam wam, którzy dawaliście mi do ostatniej chwili dowody waszej wierności, abyście byli zgodni i wspierali nowy porządek rzeczy. Wiem, iż jesteście w rozpaczy z powodu mego odjazdu, lecz się nie upierajcie, aby mię zatrzymać, bo wszystko nie przydałoby się na nic.

Po tem przemówieniu wzniosły się okrzyki na cześć księcia, a dwu oficerów zawołało: „Książe! bez ciebie nie będzie Bułgaryi! Przyjdziesz do nas znowu"! Potem uściskał książę wielu oficerów, którzy go na swych ramionach wynieśli i na koń wsadzili, a wojsko wzniosło powszechny okrzyk. Mniemają powszechnie, że to przemówienie księcia wywrze skutek szczęśliwy. Uzasadnioną jest nadzieja, że spokój nie będzie zakłócony, chybaby zaskoczyło znowu coś nowego. Prawdopodobnie odbędzie książę przed odjazdem przegląd wojska. Na godzinę 5 wieczór zapowiedziane było wielkie zgromadzenie, na którem mieli być obecni ministrowie i znaczniejsi reprezentanci wszystkich stronnictw, między nimi Cankow i wyżsi oficerowie — i ma być wybraną rejencya i ułożony skład nowego gabinetu.

Narodowe *Sobranie*, które zwołanem zostało na 11 b. m., po prostu zawiadomione zostanie o abdykacyi księcia, uchwali następnie zakupienie pałaców książęcych w Ruszczuku i Warnie na rzecz państwa, poczem zostanie rozwiązanem. Dotychczas nie został oznaczony termin zwołania wielkiego narodowego zgromadzenia w celu obrania nowego księcia, w każdym jednak razie prędzej nie będzie zwołanem niż po upływie dwóch miesięcy.

Sofia, 5 września. Wczoraj pod przewodnictwem księcia odbyło się zgromadzenie reprezentantów wszystkich stronnictw, aby się naradzić nad stanem obecnym. Wybrano komisyę, w której skład wchodzą: Stambułow, Radosławow, Karawełow, Geszow, Stoiłow; ci mają traktować z Rosyą i innemi mocarstwami nad rozwiązaniem obecnego przesilenia.

Sofia, 7 września. (Doniesienie *Ag. Havas.*) Książę Aleksander dziś rano udał się do obozu pod Bali-Effendi w pobliżu Sofii — i powiedział wojsku, że jego wyjazd jest konieczny, ażeby zabezpieczyć przyszłość Bułgaryi. Kapitanowie Popow i Wulcheff oświadczyli, że Bułgarya bez ks. Aleksandra istnieć nie będzie.

Sofia, 7 września. Bogdanow i nowo mianowany konsul rosyjski w Sofii Negludow, zakomunikowali wczoraj księciu ustnie odpowiedź, jaką właśnie z Petersburga otrzymali. Oświadczono w niej, że nie jest zamiarem Rosyi mięszać się do spraw wewnętrznych Bułgaryi. O zajęciu Bułgaryi przez Rosyę nie ma mowy. Co do wysłania komisarza, to nie myślą o tem w Petersburgu póty, póki książę jest w Bułgaryi, a jeżeliby to wysłanie okazało się koniecznem, wysłaniec cara nie miałby żadnej misyi rządowej lub administracyjnej, lecz usiłowałby tylko Bułgarom radą być pomocnym i doprowadzić do porozumienia różnych stronnictw dla dobra Bułgaryi.

O wrażeniu, jakie oświadczenie konsulów wywarło w armii i publiczności, nic jeszcze nie wiadomo. Spodziewają się, że zaniepokojenie, jakie się u niektórych oficerów objawia, ustąpi.

Berlin, 7 września. *Nordd. Allg. Ztg.* odpiera szczegółowo artykuł *Standarda* o stosunku Niemiec do kwestyi bułgarskiej. Interesa Austryi a Rosyi nie są wcale w sprzeczności nie do załatwienia, przeciwnie dadzą się dobrze pogodzić. Niemiecka polityka do tego zmierza. Bismark mógł bez obawy wyrazić przekonanie, iż Bułgarya dla Niemiec jest bez znaczenia, ponieważ z zaprzyjaźnionemi mocarstwami gra on otwartemi kartami. Zapatrywanie *Standarda*, że między trzema mocarstwami nastąpi rozdwojenie, gdy będzie rzecz o wybór następcy po ks. Aleksandrze, jest mylne — ponieważ pod rządami księcia tego, który rządził przeważnie pod rosyjskim wpływem, nie było rozdwojenia między Rosyą a Austryą. Naród niemiecki podziela przekonanie rządu, że interesa narodowe nie są dotknięte przez wypadki bułgarskie, i że nasza polityka jest na dobrej drodze. Dalecy jesteśmy od obawy, że kanclerz — jak powiada *Standard* — osiędzie między dwoma stołkami, przeciwnie jesteśmy przekonani, że wybrał on dla swej polityki silną podstawę trzech stołków.

Londyn, 6 września. W Izbie gmin oświadczył Fergusson na zapytanie Bryce'go, że o ile rząd jest poinformowany, książę Aleksander nie ogłosił dotąd żadnego aktu abdykacyjnego. Co się tyczy przyszłości, to wszelkie zarządzenia i międzynarodowe zobowiązania, chcące dogodzić prawu publicznemu, mogą się oprzeć wyłącznie tylko na podstawie traktatu berlińskiego, który żadnemu mocarstwu z osobna nie przyznaje żadnego szczegółowego lub wyłącznego prawa, a według którego wszelkie zarządzenia i zobowiązania zależne są od zezwolenia mocarstw traktatowych. Rząd angielski nie ma żadnych obowiązków, ani żadnego szczegółowego interesu w Bułgaryi; swoje obowiązki i prawa podziela wspólnie z mocarstwami, których zezwolenie na wybór księcia bułgarskiego musi być jednomyślnem. — Rząd angielski pokłada wielką nadzieję w zdolności i szczególne zalety księcia Aleksandra; potępia zdradę i gwałt, które przerwały regularny tok jego rządów i przyjąłby to z wielkiem ubolewaniem, że przestał pracować nad spełnieniem zadania, którego się podjął. (Oklaski ze wszystkich stron).

Londyn, 7 września. *Morning Post* wyraża nadzieję, iż chyba wkrótce będzie miała sposobność przekonania dyplomacyi rosyjskiej, iż gabinet petersburski myli się bardzo, jeżeli swą akcyę na półwyspie bałkańskim opiera na przekonaniu, iż dla Anglii jest rzeczą obojętną, czy Bułgarya pozostanie państwem niezawisłem, czy też będzie pomostem dla pochodu Rosyi do Konstantynopola. Nie los Bułgaryi, lecz tryumf polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim dotyka interesów Anglii, jako wielkiego państwa mahometańskiego i mocarstwa europejskiego.

Anglia nie wyrzekła się tradycyjnej polityki względem Turcyi. Jeżeli Anglia nie chce zrzec się swego stanowiska w Europie i na wschodzie, to powinna być przygotowaną na poniesienie ofiary. Gabinet nie powinien zbyt porywczo robić postanowień, któreby nie zgadzały się z tradycyjną polityką W. Brytanii i z interesami świata cywilizowanego.

Londyn, 7 września. *Pall-Mall-Gazette* omawia abdykacyę księcia bułgarskiego w sposób dla Rosyi korzystny. Mniema, że abdykacya ma raczej na celu sprowadzić okupacyę Bułgaryi przez Rosyę, aniżeli jej uniknąć. Porównywa pozycyę Rosyi w Bułgaryi z pozycyą Anglii w Egipcie. Sądzi, że Rosya tak samo nie może dopuścić, żeby w Bułgaryi rządził nieprzyjazny jej książę, jak Anglia nie ścierpiałaby nieprzyjaznego sobie kedywa. Przechodząc do zachowania się Bismarka, powiada, że Bismark wie bardzo dobrze, co ma czynić. Widzi on jasno, że prawdziwa polityka Niemiec polega na utrzymaniu dobrych stosunków z sąsiadami. Byłoby do życzenia, żeby i angielscy politycy takiej samej zdrowej polityki dla swego kraju przestrzegali.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lubień, 7 września. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się śniadanie, na którem byli obecni wszyscy dostojnicy państwowi i autonomiczni i reprezentanci szlachty. O godzinie 6 odbył się pierwszy objad dworski, na który prócz dostojników należących do świty cesarskiej, zostali zaproszeni: namiestnik Zaleski, biskupi Morawski, Sembratowicz, Isakowicz, Puzyna, dalej Adam, Władysław i Leon Sapiehowie, Siemieński, Włodzimierz Dzieduszycki, Paweł Popiel, Rusocki, Smolka, Schenk, Władysław i Stanisław Badeniowie, Włodzimierz Borkowski, Artur, Roman i Emil Potoccy, Adam Gołuchowski, Jan Szeptycki, Mikołaj Wolański, Zyblikiewicz, Jorkasch, Loebl, Pietruski, Czartoryski Jerzy, Eustachy Sanguszko, Cetner, Polanowski, Stefan Zamojski i Karol Lanckoroński.

Przy obiedzie rozmawiał cesarz bardzo łaskawie z otoczeniem. Wobec Morawskiego ponowił zapewnienie, iż na rok przyszły następca tronu wraz z małżonką, przybędzie do Galicyi, ażeby jak się wyraził monarcha, miał sposobność poznać i pokochać ten kraj, tak samo, jak ja znam go i kocham. Po obiedzie odbył się cercle w ogrodzie, który zajaśniał tysiącem świateł. Monarcha nadzwyczaj łaskawie i swobodnie rozmawiał z swoimi gośćmi ku wielkiemu a widocznemu zdziwieniu attaché pruskiego hr. Wedela.

Dziś o god. w pół do 6 wyjechał cesarz z adjutantami przybocznymi dwoma powozami na manewry między Hoszanami a Rudkami. Powozom towarzyszyły banderye włościańskie o kilkudziesięciu koniach.

Na dzisiejszy objad zaproszeni są: namiestnik, biskupi: Solecki, Stopnicki i Pełesz, prezydent Wacław Dąbrowski, ks. Kulmatycki, Schiffner, Zdański, starosta Teriecki, Zygmunt Romaszkan, Władysław Wolański, August Dzieduszycki, Kazimierz Borkowski, Gorayski, Fredro Jan Aleksander, Artur Potocki z Buczacza, Stanisław Michałowski, Józef Potocki, Bielski, Abrahamowicz, Augustynowicz, Dembowski Zygmunt.

Wiedeń, 7 września. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 i 750 mlm. jest nad Oceanem północnym, największe ciśnienie powietrza między 770 i 765 mlm. jest w Styryi. Drugiego najmniejszego ciśnienia nie ma.

Wiatr bez ściśle oznaczonego kierunku. — Niebo przeważnie czyste. — Susza i upał. — W ogóle nie można się spodziewać zmiany dotychczasowego stanu pogody.

(Z biura korespondencyjnego.)

Bienkowa-Wisznia, 6 września. (Manewry korpuśne). Pierwsza dywizya kawaleryi wysunęła dziś swoje patrole, wysłane na zwiady, aż do linii Wereszycy; mimo że teren otwarty, przecież udało się niektórym oddziałom dotrzeć aż pod Gródek i Rudki. Główna siła doszła, zrobiwszy marsz blisko 30 kilometrów długi, do Mościsk, Redenic i Krukienic, tak, że zbliżyła się do jedenastej dywizyi kawaleryi prawie na 40 kilometrów.

W podobny sposób jak pierwszej dywizyi kawaleryi, udało się również oddziałom jedenastej dywizyi, wysłanym na zwiady, prowadzonym bardzo zręcznie, dotrzeć blisko głównej siły nieprzyjacielskiej.

Raporta patrolne doniosły z jednej strony, — i tak jest istotnie — że dywizya kawaleryi posuwa się ku Krukienicom i że na linii Wereszycy i w Rudkach stoją wielkie siły.

Na jutrzejszych manewrach, kiedy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do starcia obu dywizyj jazdy, będzie może obecnym sam cesarz.

Petersburg, 7 września. Car z carową odjechali wczoraj na manewry do Brześcia Litewskiego; królowa grecka do Kopenhagi.

Berlin, 7 września. Parlament niemiecki zwołany został na 16 b. m.

Londyn, 7 września. Ambasadorowie Niemiec i Turcyi, oraz zastępcy ambasadorów: Włoch, Francyi i Austro-Węgier odbyli wczoraj dłuższą naradę z ministrem Iddesleighem, który następnie konferował ze Salisburym.

Londyn, 7 września. *Pall-Mall-Gazette* ogłasza depeszę z Port-Hamilton, z dnia 20 sierpnia według której Anglia zaniechała zajęcia portu, a to wskutek raportu admirała, według kt[illegible] byłoby to strategicznie nieużytecznem.

Bayonne, 7 września. Z Madrytu donoszą, że stan zdrowia królowej jest niepokojący. Dzienniki półurzędowe przeczą temu doniesieniu.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 września 1886	Giełda porann.	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84.45	84·60
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	102 —
„ srebrna	—·—	85 05
„ złota	— —	117·90
4% Renta złota węgierska	107·92	107·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	864·—
Akcye kredytowe austryackie	279 30	278·90
„ „ węgierskie	289 —	288·50
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	111·—	106·—
Akcye Karola Ludwika	194 50	195·—
Akcye Lwowsko Czerniowieckie	— —	227·50
Anglo-bank	111·75	111·75
Union	71·75	71·75
Bankverein	— —	102·75
Staatsbahn	229 —	228 50
Elbethalb.	170·25	168 25
Tramway	—·—	197·75
Länderbank	214·90	215 —
Alpine	— —	26 75
Marks	61 85	61·85
Rubel	121 30	121·30
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 3 września 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	449·—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

„Bank Slavia" Działalność i pieniężna frekwencya za miesiąc kwiecień, maj i czerwiec 1886.

W przeciągu tego czasu zawarto we wszystkich sekcyach ubezpieczeń (I—V) życiowej, ogniowej i gradowej nowych ubezpieczeń razem 20.953 na kapitał złr. 18,056.717 20 ct., których premie i poboczne należytości wynoszą złr. 470.697 50 ct. Wynagrodzeń za szkody wypłacono w tym peryodzie we wszystkich sekcyach złr. 133.614 14 ct W tymże czasie włożono część kapitału, a to: złr. 320.658 79 ct. w kasach zaliczkowych między którymi w następujących galicyjskich: w Birczy, Bochni, Delatynie, Dobczycach, Drohobyczu, Kolbuszowie, Kulikowie, Mikołajowie, Nadwórnie, Przemyślanach, Radłowie, Radomyślu, Rohatynie, Stanisławowie, Zakliczynie i Zbarażu — tudzież złr. 639.432 19 ct. na hipotekach.

Obrót pieniężny w centralnej kasie banku wynosił w tymże czasie złr. 868.425 72 ct.

Pożarowymi sikawkami, przyrządami i t. p. obdzielono 2 gminy w Czechach.

Od 1 stycznia do 30 czerwca 1886 zawarto było razem we wszystkich sekcyach nowych ubezpieczeń 30051 na kapitał razem złr. 27,757.502 04 ct., za premię i poboczne należytości 804.413 71 ct.

Fundusz pensyjny reprezentantów wzrósł do końca czerwca 1886 do złr. 67.495 59 ct. w gotówce i efektach. 1367

NADESŁANE

Węgiersko-francuskie akcyjne Towarzyst. ubezpieczeń *Franco-Hongroise* w Buda-Peszcie.

W miesiącu **Lipcu** 1886 podano w dziale Ubezpieczeń na życie w Tow. Franco-Hongroise **275** wniosków na ubezpieczenie **616.500** złr. — wydano zaś **266** polic na **461.900** złr. zabezpieczonego kapitału.

W pierwszem półroczu 1886 zrobiono **2272** wniosków na złr. **4,362.300** — wydano zaś **1969** Polic na **3,542.900** złr. zabezpieczonego kapitału. (1002)

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę na dzisiejszy anons firmy I S. Kessler w Bernie na Morawie.

Kraków, dnia 7/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	120 85	121 45
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 75	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20-to frankówka złota	9 97	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 40
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 65	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „	101 70	102 40
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 50	103 40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 25	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 6/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	277 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 40	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 35
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 90	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 6/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 65

Wiedeń, dnia 6/9.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 85	85 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 40	85 55
4% „ „ złota „ „ 100	118 35	118 55
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 10	102 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	107 70	107 85
5% „ papierowa „ „ 100	94 80	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisa/ckie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 75	127 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 25	105 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 40	31 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 50	16 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 30	102 70
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 40	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 75	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 60	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 20	105 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 90	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 30	83 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 50	93 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 30	161 90
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 zł. za złr. 100	101 25	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 65	14 95
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 65	9 95
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	111 80	112 20
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 90	103 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 70	279 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	288 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	215 25	215 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	863 —	864 —
—·—	Unionbank „ 100 „	71 60	72 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	190 75	191 25
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2273 —	2278 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 —	22 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	194 40	194 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 50	245 80
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	152 50	152 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 75	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 40	228 60
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 —	106 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	385 —	387 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
20-to Markówki „ „	12 35	12 37
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
Funty szterlingi „ „	12 57	12 62
Banknoty włoskie „ „	49 70	49 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 25	121 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.